Nr. 87. Lwów. — Sobota dnia 14 kwietnia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Walerja a M
Jutro: B. 2 G obu Jez. Lud

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 80
Zachód „ 6 „ 510

Długość dnia g. 13 m. 430
Przybyło dnia 30 min.

Przegląd polityczny.

Wrzekomo pokojowy rząd petersburski postąpił wczoraj bardzo niepokojowo; co więcej: ten rząd, działający z ramienia despotycznego monarchy, dla którego najświętszem jest wszystko, co dotyczy interesów dynastycznych, zadrasnął te interesa, bo wywlókł na arenę dziennikarskiej dyskusji drażliwą kwestją małżeństwa Battenberga z księżniczką Wiktorją pruską. *Journal de St. Pétersbourg*, urzędowy organ p. Giersa, zabrał głos w tej kwestji i stając po stronie Bismarka, rzekł: „Znane są przyczyny, które pozbawiły ks. Battenberga zaufania carskiego i wiadomo, że cesarz Wilhelm udzielił ostrej nagany temu księciu za czyny, które krom tego, że nosiły na sobie piętno niewdzięczności, naraziły jeszcze na niebezpieczeństwo pokój europejski. Dziś któż odważy się utrzymać, że nowe wysokie stanowisko, które przez małżeństwo z cesarską córką zdobędzie ks. Battenberg, nie obudzi znowu między koryfeuszami rewolucji bułgarskiej myśli o możliwości powrotu jego na tron księztwa i wbrew wzajemnym zapewnieniom pokojowym nie zakwestjonuje spokoju na półwyspie bałkańskim, a także nie zamąci pokojowych stosunków między mocarstwami? Mamy nadzieję, jesteśmy przekonani, że politycy niemieccy dobrze rozważą konsekwencje, jakie mieć może małżeństwo Battenberga z księżniczką Wiktorją, i zdołają zapobiedz możliwym niebezpieczeństwom, zagrażającym zarówno dobrym stosunkom dwóch sąsiednich cesarstw, jak w ogóle powszechnemu pokojowi“.

Jest to ton niebywały; tak nie odważył się jeszcze nigdy przemówić żaden urzędowy organ w kwestji, która niezawodnie ma polityczne znaczenie, ale przedewszystkiem jest dynastyczną, familijną, jest taką, której wywleczenie na scenę publicznej dyskusji musi właściwie oburzać i gniewać dynastów. Organowi oficjalnemu co najwięcej przystoi mówić o tej kwestji sposobem kronikarskim w „Wiadomościach dworskich“, a już absolutnie jest nieprzyzwoicie głośno wypowiadać swe zdanie, zwłaszcza nieprzychylne. Jednak *Journal de St Pétersbourg* wykroczył z przepisów etykiety jeszcze dalej, bo naprzód użyczył swego poparcia Bismarkowi w jego walce z rodziną cesarza Fryderyka, co jest ogromną niestosownością i wielkim nietaktem, a następnie butnym tonem, groźbą niemal zerwania dobrych stosunków, postawił cesarza Fryderyka w położeniu, z którego jedyne honorowe wyjście, to — oddać córkę za Battenberga. Bo jakżeby teraz mógł nie uczynić tego on, Hohenzollern, cesarz potężnych Niemiec, kiedy cały świat zrozumiałby teraz cofnięcie małżeńskiego projektu jako skutek owego „Nie pozwalam!“, które wyrzeczono nad Newą? Czem-że jest Romanów wobec Hohenzollerna? czem Rosja, lekceważona nawet przez Bułgarją, wobec Niemiec?

Tak. Jedynym skutkiem wystąpienia *Journal de S. Pét.* musi być wydanie księżniczki Wiktorji za Battenberga. Duma cesarza Fryderyka nie pokaże mu innego wyjścia. Gdyby dwór petersburski nie chciał tego małżeństwa a naprawdę był z dworem berlińskim w dobrych stosunkach, o których mówi organ p. Giersa, to przecież mógł czynić przedstawienia poufne, listowne, w zapieczętowanej kopercie, nie zaś trąbić na cały świat „Nie pozwalam!“ — bo to właśnie musi mieć odmienny skutek, tak dalece odmienny, że oto z Berlina nadchodzi wiadomość, iż małżeństwo **musi** przyjść do skutku, albowiem rozgłoszenie projektu tak skompromitowało księżniczkę, że ona za nikogo innego już wyjść nie może. Uwzględniając tę konieczność i z dynastycznych powodów stając po stronie cesarza w walce jego z kanclerzem, regent największego królestwa, wchodzącego w skład Rzeszy niemieckiej, regent bawarski, zamierza podobno mianować Battenberga dowódzcą korpusu i w ten sposób stworzyć mu odpowiednią *position sociale*. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, to byłby dowód, że niemieckie panujące domy potępiają Bismarka i stają przy cesarzu w obronie interesów dynastycznych.

Nie może być, żeby *Journal de St. Pet.* nie rozważył dobrze skutków swego wystąpienia. Wolno tedy przypuszczać, że inspiratorowie tego pisma, robiąc minę przyjaciół Bismarka i śpiesząc mu niby na pomoc, w gruncie rzeczy chcieli mu nogę podstawić przez zamknięcie drogi do odwrotu. Dziś w istocie Bismark nie może się cofnąć, bo te powody, gwoli których on wywołał przesilenie, znalazły potwierdzenie w Petersburgu. Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że dyplomacje europejskie, jeśli nie wszystkie, to prawie wszystkie z radością powitałyby upadek Bismarka, bo on zanadto wszystkich sobą przytłacza, zanadto swą ogromną postacią zakrywa kierowników innych państw. Wszędzie i zawsze cała Europa woła tylko: „Bismark! Bismark!“ każdy patrzy tylko na niego, słucha, co on powie, czeka jego decyzji. To przecież musi się nie podobać i lordowi Salisbury'emu, i baronowi Giersowi, i panu Crispiemu, i wszystkim innym ambitnym dyplomatom, którzy dobrze wiedzą, że ów Bismark nie zasługuje na tak wyjątkową uwagę i uwielbienie, bo żyje kosztem ich sławy dyplomatycznej, ich znaczenia jako kierowników wielkich mocarstw.

Więc bardzo być może, że *Journal de St. Pet.* z miną faryzeuszowską podstawił Bismarkowi nogę: udając, że mu pomaga, postawił go w pozycji nader wywrotnej. Ale z tem wszystkiem ton artykułu i użyte argumenta są właśnie takie, które — mówiąc słowami *Journal de St. Pet.* — „muszą zakwestjonować dobre między mocarstwami stosunki.“ Czy one już są zakwestjonowane, tego nie wiemy. Możemy jednak powiedzieć, że po wystąpieniu *Journal de St. Pet.* o wiele więcej jest chmur na niebie politycznem, niż ich było parę dni temu. Sytuacja chwilowo stała się niepewną.

Kwestja ugody Watykanu z Rosją spać nie daje p. Crispiemu, trwoży go i każe mu używać sposobów bismarkowskich w robieniu opinji publicznej za pomocą fałszywych doniesień o stanie rokowań. Więc niedawno jego urzędowa telegraficzna agencja Stefaniego puściła w świat doniesienie, że ugoda już stanęła, a w niej Papież się zgodził na wprowadzenie rosyjskiego języka do nabożeństwa dodatkowego i kazań. Obliczone było to doniesienie na wzbudzenie nieufności w Polakach do Apostolskiej Stolicy, ale chybiło celu, bo nasze społeczeństwo równocześnie otrzymało wbrew przeciwne zapewnienia.

Wnet potem dziennik p. Crispi'ego, *Diritto*, zmienił cokolwiek owo pierwotne doniesienie agencji Stefaniego, zapewnił mianowicie, że w ugodzie idzie o zmianę kalendarza, o rosyjski język tylko w Kościele krajów Zabranych i to pod warunkiem, że parafjanie będą decydowali o języku kościelnym. Temu doniesieniu w sobotę zaprzeczył *Nord*, a wczoraj *Journal de St. Pétersbourg*. I znowu panu Crispiemu nie udało się poróżnić Polaków z Apostolską Stolicą. Zmienił tedy metodę: począł denuncjować Watykan przed petersburskim rządem i w tym to właśnie celu agencja Stefaniego doniosła wczoraj, że Papież będzie się radził przewódzców pielgrzymów polskich, jak ma ułożyć się z Rosją. Że też p. Crispi ma takich niezręcznych intrygantów w tej agencji Stefaniego! Jakto? Papież będzie się radził przewódzców pielgrzymki polskiej? Cóż to byłby za sens pytać ludzi z Galicji i Poznańskiego o stosunki i potrzeby Kościoła na Litwie i Białorusi? Czyż Papież nie ma lepszych sposobów dowiedzenia się, czego potrzeba Kościołowi polskiemu w carstwie? A zresztą skąd urzędnicy pana Crispiego mogą wiedzieć co zamierza uczynić Papież? On przecie myśli swych nie komunikuje rządowi p. Crispiego.

O czem będzie Papież poufnie mówił z książętami naszego Kościoła, tego oczywiście nie wiemy. Mamy to za bardzo naturalne, za konieczne nawet, że Ojciec Św. będzie rozmawiał o potrzebach naszego Kościoła z arcybiskupami Felińskim, Morawskim i Sembratowiczem, z biskupami Dunajewskim i Pełeszem, z innymi prałatami, bo o czemże innem mógłby on z nimi mówić? Przecie nie o literaturze, o sztukach pięknych, ani o przemyśle domowem. Z tego, co nasi Pasterze powiedzą Papieżowi, on dowie się, że my narodowość naszę w jednę całość złączyliśmy z Kościołem, że nie rozumiemy katolicyzmu niepolskiego, zwłaszcza, że nie możemy sobie przedstawić jakiby to był katolicyzm rosyjski; a z tego wszystkiego wyciągnie on dla siebie wnioski. Lecz żeby miał prosić przewódzców pielgrzymki polskiej o instrukcje w sprawie ugody z Rosją, w to nikt nie uwierzy, nawet taki zaślepieniec ortodoksalny jak Pobiedonoscew, — i intryga p. Crispiego znów chybi celu.

Korespondencje.

Poznań 11 kwietnia.

(Dr. K.) Śpieszę pokrótce jeszcze zaregestrować niektóre szczegóły z pobytu cesarzowej w stolicy naszej, oraz zebrać echa, jakie podróż monarchini wywołała w prasie niemieckiej.

Przedewszystkiem tedy zapisać należy, iż na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał pociąg dworski z powrotem do Berlina, ludność miejscowa i okoliczna wszędzie licznie zgromadzona witała cesarzowę z zapałem. We Wronkach, gdzie pociąg zatrzymał się minutę, przedstawił się cesarzowej b. wicemarszałek sejmu prowincjonalnego p. St. Kurnatowski, z którym monarchini łaskawie kilka słów zamieniła, zapewniając go, że częściej w przyszłości do Księstwa zawita.

W Buku, gdzie pociąg z powodu spóźnionego odjazdu z Poznania zatrzymać się nie mógł, zgromadziła się ludność w znacznej liczbie, między nimi proboszcz i wikarjusz miejscowy, oraz dwóch księży z okolicy. Cesarzową, która stanęła przy oknie wagonu, powitano hucznemi okrzykami.

Podobne owacje urządzono w Opalenicy, Nowym Tomyślu, Zbąszyniu.

Miła nasza *Posenerka*, organ zostający na usługach rządu niemieckiego, pisze *ex re* przyjęcia cesarzowej w Poznaniu co następuje:

„Polacy w bardzo uderzający sposób wzięli udział w przyjęciu cesarzowej. W części sali poczekalnej 2 klasy, przeznaczonej dla publiczności, spostrzedz było można na godzinę przed przyjazdem cesarzowej całą masę polskich panów i pań z miasta i z prowincji, gotową oczywiście do wzięcia udziału w urzędowem przyjęciu cesarzowej (wymieniono nam 32 panów i 4 zamężnych pań z córkami) i gdy w sali audjencjonalnej przechadzało się już kilku panów polskich w mundurach szambelańskich, około 40 polskich panów i pań czekało na wpuszczenie ich do sali audjencyjnej. Podczas gdy niemieccy właściciele ziemscy dla krótkości czasu reprezentowani byli tylko przez kilku członków Towarzystwa rolniczego powiatu poznańskiego, polscy właściciele ziemscy stawili się z całej prowincji. Od soboty wieczora, w którym to czasie nadeszła wiadomość o przyjeździe do Poznania cesarzowej, rozwinęli Polacy nadzwyczajną czynność, aby przygotować to wszystko, oraz deputacją pań polskich, która powitała cesarzowę w mieszkaniu naczelnego prezesa.“

Z tonu powyższej wzmianki widać, ile kochaną *Posenerkę* niemiecką kosztowało — wyznanie prawdy.

W ogóle gazety niemieckie tego rodzaju, co tutejszy *Pos. Tagblatt*, *Nordd. Allg. Ztg*, *Post* zawierają obszerne opisy podróży Najjaśniejszej Pani, ale o przyjęciu Polaków zaledwie wspominają, rozpisując się natomiast obszernie o żołnierzach, urzędnikach rejencyjnych, vereinach itd.

Natomiast obszerny i wiarogodny telegram zamieścił *Berl. Tageblatt*, zaś *Germania* powtórzyła artykuł powitalny *Kurjera Poznańskiego* w całości.

Warszawa 10 kwietnia.

(P.) Czem bardziej zbliża się chwila otwarcia Banku włościańskiego u nas, tem natarczywiej domaga się prasa rosyjska od rządu nadania działalności tego Banku politycznej cechy. Zdaniem publicystów rosyjskich, pisujących stąd do petersburskich gazet, zachodzi nagląca, nietylko polityczna, ale i ekonomiczna potrzeba ściągnięcia do nas włościańskiego elementu z nad Wołgi i Donu, jako elementu pracowitego i rządnego w stopniu jakoby nierównie większym od naszego włościaństwa. Wyrozumiałości potrzeba dla tych panów, pomnąc, że żaden ptak własnego gniazda nie kala. Niech sobie włościanie nadwołzcy będą wzorami pracowitości, niech będą patentowanym czynnikiem cywilizacyjnym, ale pomimo tego cóż oni poczną u nas? Wszakże w domu nawykli do tego, że dość ziemię byle jak podrapać i ziarno rzucić, a urodzi świetnie, u nas zaś trzeba mozolnie chodzić koło roli, przeorać kilka razy, zgnoić, czyścić w jesieni, suszyć na wiosnę. Wszystko to są rzeczy bardzo trudne do zrozumienia dla włościańskiego umysłu, który postępu nie zna, robi tak, jak ojcowie robili. Już przecie robiono eksperymenta kolonizacyjne na Litwie, a całkiem się nie powiodły; sprowadzeni „kacapi“, nadaną im ziemię rzuciwszy, jęli uprawiać rozbójnictwo i koniokradztwo; po cóż więc do tych prób znowu nawoływać? Polityczny apetyt do tego zagrzewa, ale to nierozsądnie, bo próba na nic się nie zda.

Nie wszyscy jednak publicyści rosyjscy domagają się sztucznej kolonizacji rosyjskiego włościaństwa w całem Królestwie. Są między nimi tacy, którzyby na razie chcieli tylko wziąć w obronę „rosyjską sprawę“ w gubernji Lubelskiej, w Chełmszczyźnie. Tam, mówią ci publicyści, dzieje się krzywda rosyjskiemu żywiołowi, to znaczy unitom chełmskim, bo oto szlachta polska zaczyna parcelować swe ziemie i na nich osadzać włościan-katolików, Polaków świadomych swej narodowości. W ten sposób w kraju „od wieków rosyjskim i z gruntu prawosławnym“ powstają liczne wioski katolickie i polskie. Trzeba temu zapobiedz i tu właśnie leży obszerne pole dla działalności Banku włościańskiego.

Otóż zapewniam z całą stanowczością, że nie ma żadnej zorganizowanej przez szlachtę akcji parcelacyjnej na Podlasiu. Cała wiadomość o tem jest zmyślona. Zaprzeczyć nie można że bezrolni włościanie z galicyjskich nadsańskich okolic dość licznie przesiedlają się na Podlasie i w Sandomierskie, gdzie grunta są tańsze, niż w Galicji. Zaprzeczyć także nie można, że szlachta, dążąc do zmniejszenia folwarków, wycina z nich skrawki, tworzy kolonje i sprzedaje je włościanom. Ale że przytem kieruje się tylko interesem pieniężnym, politycznego zaś bynajmniej na oku nie ma, o tem zapewniać nie potrzebuję, bo to i bezemnie wiadomo, żeśmy politykami tylko przy kieliszku, nigdy zaś prawie w drobnych, codziennych sprawach. Lecz, niestety, musimy na to się przygotować, że nawoływania rosyjskich publicystów skutek bodaj częściowy mieć będą.

Słynna przemysłowa komisja, którą, z powodu skarg przemysłowców rosyjskich, ministerjum skarbu wydelegowało do zbadania przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem, przedstawiła już w memorjale rezultaty swych badań. W elaboracie tym zestawione są wszystkie dane, dotyczące ogólnego ekonomicznego stanu Królestwa, środków komunikacyjnych, technicznych, kopalnianych, szczegóły pod względem zaludnienia przez Niemców i szczegóły, dotyczące wpływu, jaki na przemysł wywiera rozkład komor celnych. Komisja konstatuje, że przemysł bawełniany, wełniany i tkacki wysoko się rozwinął i 80% swych wyrobów sprzedaje na rosyjskich rynkach. To samo się stosuje do warszawskich wyrobów rękodzielniczych. Przemysł hutniczy, żelazny i stalowy wymaga pewnej regulatywy, więc też odpowiednie wnioski będą niebawem przedstawione Radzie państwowej. Komisja proponuje dużo środków, mających uchronić przemysł tutejszy od germańskiej powodzi, nie dąży jednak w swych propozycjach do ograniczenia lub skrępowania tutejszej przemysłowości. Tylko dla zapobieżenia kontrabandzie proponuje zakaz wznoszenia jakichkolwiekbądź fabryk w stuwiorstowym nadgranicznym pasie. Na ten wniosek rząd podobno chętnie się zgadza.

Sprawozdanie „Komitetu pomocy dla dotkniętych powodzią“, opierające się na urzędowych relacjach, daje straszliwy obraz spustoszeń, zrządzonych przez Wisłę i Narew. W samej tylko Warszawskiej gubernji Wisła zalała 13 wsi z wszystkiemi gruntami, zniosła budynki do szczętu, porwała prawie cały inwentarz żywy i dużo ludzi o śmierć przyprawiła. Komitet zaznacza, że dotąd cała rządowa pomoc ograniczyła się do wysłania z twierdzy Modlińskiej trzystu pudów chleba rozbitkom i, wykazując potrzebę ziarna na zasiew, oraz pieniędzy na zakupno inwentarza, prosi jeneralnego gubernatora o pozwolenie korzystania z funduszu, który ze składek na dotkniętych powodzią powstał w r. 1884, a w całości wówczas nie był wyczerpany. Fundusz ten wynosi 24 476 rs.; opiekuje się nim administracja rządowa, będąca — jak wiadomo — ciężką machiną. Nie chcąc doświadczyć mitręgi takiej, jaka była w r. 1884, publiczność teraz ofiar swych nie składa w ręce oficjalnego komitetu, złożonego z pp. gubernatora, jego zastępcy i innych urzędników, lecz wprost każdy ile może posyła znajomym dla wręczenia rozbitkom ciepłą ręką.

Szkody wyrządzone powodzią na kolejach dotąd jeszcze nie są naprawione, wskutek czego ruch pociągów odbywa się z przeszkodami; w niektórych miejscach pasażerowie muszą piechotą przebywać zerwane mosty lub zburzone nasypy.

Nadchodzi tu z Petersburga wiadomość, że carska rodzina wkrótce przeniesie się do Moskwy na parę tygodni, potem zaś na długi pobyt uda się do Liwadji w Krymie, skąd zrobi wycieczkę na Kaukaz i może do Kraju Zakaspijskiego.

Wiedeń 11 kwietnia.

(?) Przebieg wczorajszego posiedzenia **Koła polskiego** zostanie niewątpliwie wyzyskany i zapewne został już wyzyskany w tym duchu, że Koło podniosło gwałtowną opozycję przeciw rządowi, przeciw ustawie gorzelnianej, przeciw p. Grocholskiemu, że zajęło stanowisko nieprzejednane. Otóż należy zwrócić uwagę, że przedmiotem obrad nie była sama ustawa gorzelniana, ale kwestje formalne. P. Grocholski, zdawszy sprawę z rokowań swoich z rządem, zażądał, żeby **Koło** rozpoczęło zaraz generalną debatę nad projektem, mianowicie nad kwestją, czy ustawę wręcz odrzuca, czy też i jakich żąda zmian. Koło nie zgodziło się na to, lecz uchwaliło wpierw zastanowić się nad tem, co p. Grocholski o rokowaniach referował, poleciło komisji w tej mierze poczynić wnioski, a dopiero potem pokaże się, czy przystąpić zaraz do debaty merytorycznej, lub czy inaczej postanowi. **Koło** zatem było tylko przeciw nagłości obrad. We czwartek następne posiedzenie. O debacie samej nic przesądzać nie można, ale trzeba stwierdzić dwie rzeczy: usposobienie w **Kole** jest takie, że można je nazwać nie opozycją bezwarunkową, ale rozżaleniem; rząd zaś pewnym jest, że otrzyma większość dla ustawy w teraźniejszej Izbie, że więc nie zajdzie potrzeba rozwiązania Izby, ani powód do gabinetowego przesilenia.

Z wysokich dyplomatycznych sfer pochodzą następujące informacje o przesileniu w Berlinie:

Półurzędowe rozgłoszenie przesilenia i roztrąbienie w dziennikach dyferencyj między cesarzem a kanclerzem było w każdym razie ze strony kanclerza wielkim błędem, który zaciąży niezawodnie na ostatniej fazie jego dyplomatycznej karjery. Nie tylko tradycja, względy dla dynastji, ale wzgląd na chorego cesarza, zostały przez Bismarka złamane w sposób nadzwyczaj dotkliwy. Nie zwrócono dotąd należytej uwagi na arcy przykre położenie księżniczki Wiktorji, córki cesarza. Od kilku lat już imię tej księżniczki było łączone z imieniem ks. Aleksandra Battenberga, lecz działo się to sposobem gawędy, plotki nieobowiązującej. Teraz atoli spowodował ks. Bismark, że dwie te osoby zostały w taki sposób opublikowane, iż odtąd inne małżeństwo księżniczki Wiktorji, wydanie jej za kogo innego, jest zgoła wykluczonem.

Niewątpliwie cesarzowa matka musi to oznajmić ks. Bimarkowi, że opozycja jego przeciw małżeństwu projektowanemu odbyła się w taki sposób, że on właściwie małżeństwo to zrobił już koniecznem, jeżeli księżniczka nie ma być skompromitowaną i pozostać starą panną do końca życia. I podnoszą jeszcze, że ks. Aleksander oddał usługę niemałą ks. Bismarkowi, który nie wahał się użyć osobistej ingerencji księżniczki Wiktorji, gdy szło o to, ażeby księcia Aleksandra dla swoich widoków nakłonić. Nie telegram cara skłonił ks. Aleksandra, że powróciwszy do Bułgarji z zamiarem objęcia na nowo tronu, postanowił abdykować; lecz telegram z Berlina z insynuacji ks. Bismarka wysłany w sposób taki, iż z niego wynikało, że dwór, że księżniczka domaga się abdykacji i powrotu księcia.

Na żale Stambułowa odpowiedział był wówczas ks. Aleksander, że depesze i **listy** z Berlina ostatecznie go skłoniły do abdykacji.

Co do stanowiska ks. Aleksandra w razie ożenku z księżniczką Wiktorją zachodzi spór pomiędzy prawnikami. Jedni utrzymują, że wtedy według traktatu berlińskiego byłby jako członek domu panującego wykluczony od tronu w Bułgarji. Inni twierdzą, że wcale nie; gdyż zięć cesarza nie jest z tego tytułu członkiem domu panującego, nie partycypuje wcale w prawach dynastji pruskiej.

W Bułgarji tymczasem zaczyna się na skutek wypłynięcia na wierzch znowu imienia ks. Aleksandra wrzenie w armji.

Wszelkiego rodzaju opozycja zaczyna podnosić jego sztandar przeciw ks Ferdynandowi — tem śmielej, że przypada to na chwilę procesu Popowa, który cały korpus oficerski mocno porusza. — Z posiewu Bismarka zawsze wyrasta burza.

Z Koła polskiego.

Z Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego 10 b. m. wieczór przewodniczący p. Grocholski zawiadomił Koło, iż Wydział krajowy przysłał do wiadomości Koła odpis memorjału wniesionego przez Wydział do Rady ministrów; lecz gdy ten memorjał został już wprzód ogłoszony w dziennikach i wszystkim jest znany, przeto udzielenie odpisu było zbyteczne. Przedłożył przewodniczący Kolu petycje wystosowane do Izby poselskiej przez żółkiewski i tłomacki oddział towarzystwa gospodarczego galicyjskiego i przez Wydział powiatowy brzeski, wraz z prośbami do Koła o poparcie tych petycyj, żądających zmian w projektowanej ustawie opodatkowania spirytusu. Petycje te wniosą do Izby poselskiej posłowie z odnośnych okręgów wyborczych. Dalej przedłożył przewodniczący: petycję Izby handlowej przemysłowej lwowskiej o zwołanie ankiety dla zbadania doniosłości postanowień § 99 projektowanej ustawy o opodatkowaniu wódki; która to petycja jest już zbyteczną, gdyż ankieta w tym także celu zwołaną już została i właśnie jutro się zgromadza. Petycję do Izby poselskiej stowarzyszenia traktjerników i szynkarzy, oraz petycję dzierżawców szynków, o zmianę §§ 1, 3 i 5 projektu ustawy przeciw pijaństwu; petycje te przesłała Izba handlowa i przemysłowa lwowska do Koła polskiego z prośbą o poparcie żądań w nich wyrażonych. Petycje te przekazało Koło polskim członkom komisji izbowej roztrząsającej projekt wspomnianej ustawy na ręce p. Onyszkiewicza.

Następnie przewodniczący przedłożył prośbę wydziału powiatu brzeskiego do Koła polskiego o poparcie dołączonej petycji do Izby poselskiej, w której wydział powiatowy, przedstawiając wielkie szkody zrządzone w powiecie przez powódź, prosi, aby Izba raczyła poprzeć jego petycję, wniesioną do rządu o udzielenie poszkodowanym zapomóg bezzwrotnych i pożyczek bezprocentowych (o co właśnie należało wnieść petycję do Izby, a rządu prosić o jej poparcie). Koło przekazało posłowi Chrzanowskiemu wniesienie tej petycji do Izby. Nakoniec przedstawił przewodniczący petycje do Koła, wystosowane przez stowarzyszenia rzemieślników z miast Przemyśla, Gródka i Czortkowa, o przeprowadzenie zmian w obowiązującej ustawie przemysłowej z 1883 r. Petycje te przekazało Koło polskim członkom komisji przemysłowej izbowej.

Przed przystąpieniem do głównego przedmiotu, postawionego na porządku dziennym obrad Izby, p. Popowski przedstawiwszy, iż na przyszłem posiedzeniu Izby klub niemiecki uczyni wniosek, aby otworzyć rozprawy nad odpowiedzią ministra obrony krajowej na interpelację co do dostaw wojskowych, zaproponował, iżby głosować przeciwko temu wnioskowi. Lecz Koło na wniosek p. Grocholskiego, pozostawiło decyzję w tej sprawie swojej parlamentarnej komisji po porozumieniu się jej z innemi stronnictwami „prawicy.“

Wreszcie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad. Przewodniczący Grocholski zdał Kołu sprawę z rokowań swoich z rządem, które z polecenia Koła przedsięwziął, co do zmian zaprojektowanej przez rząd ustawy o podatku od spirytusu. Przedłożył rządowi wszystkie wnioski w tym względzie sformułowane przez komisję Koła, oraz wnioski samoistne i żądania przez członków Koła wśród jego obrad wniesione i żądał stanowczej na to odpowiedzi.

Rząd oświadczył: iż przedewszystkiem bronić będzie projektu ustawy ułożonego wspólnie z rządem węgierskim. Ani na wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą zaprojektowaną, ani na zwłokę w jej uchwaleniu, zgodzić się nie może. Jeżeli system opodatkowania spirytusu, na którym oparta jest projektowana ustawa, przyjętym zostanie, a ściśle sformułowane będą żądane zmiany w ustawie, nie obalające systemu, z zapewnieniem przyjęcia innych jej postanowień, w takim razie rząd wejść może w rokowania z Węgrami co do przeprowadzenia tych zmian żądanych w projekcie ustawy. Jednak nie mógłby się zgodzić na zmianę rozdziału kontyngensu spirytusowego między Austrję a Węgry i nie może być mowy o zniżeniu stopy podatkowej. Dalej przewodniczący przedstawił potrzebę uchwalenia przez Koło tych zmian w projektowanej ustawie, które zależne są od zgodzenia się na nie Węgier, oraz potrzebę uchwalenia żądań, których przyjęcie zależy tylko od parlamentu i rządu austrjackiego.

Po tem przedstawieniu wniósł przewodniczący Grocholski otwarcie rozpraw w Kole najprzód nad tem jego sprawozdaniem oraz nad wnioskiem przejścia lub nieprzejścia do porządku dziennego nad całą zaprojektowaną ustawą, a następnie rozpraw nad wnioskami komisji Koła co do zmian projektowanej ustawy. Rozpoczęła się dyskusja co do formalnego postępowania. P. Bartoszewski wniósł, aby całe sprawozdanie co do rokowań przekazać komisji Koła do rostrząśnienia. Po głosach co do formalnej kwestji, posłów: Rutowskiego, Bobrzyńskiego, Struszkiewicza, Bilińskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Abrahamowicza, Lewakowskiego Augusta, Chrzanowskiego, Grocholskiego, Skarszewskiego, Madeyskiego, Niemczynowskiego, Czartoryskiego, Jaworskiego, — Koło prawie jednomyślnie przyjęło wniosek p. Bartoszewskiego z dodatkiem p. Rutowskiego, aby komisja rostrząsnąwszy sprawozdanie przewodniczącego zdała Kołu sprawę za dwa dni t. j. 12 kwietnia.

Przed zamknięciem posiedzenia Koło wybrało jako kandydatów swoich do komisji izbowej mającej rostrząsać rządowy projekt ustawy o ochronie znaków fabrycznych, pp. Cieńskiego, Lewakowskiego Karola, Niemczynowskiego, Rapaporta i Szczepanowskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń 10 kwietnia.

(207 posiedzenie Izby posłów) zagaja prezydent dr. Smolka.

Rząd składa na stole Izby kilka przedłożeń między innymi w przedmiocie umocowania go do zawarcia układu z towarzystwem węgierskiego Lloyda.

Nowo wybrany poseł dr. **Milner** składa przyrzeczenie poselskie.

Z kolei odczytano pismo prezydenta ministrów, zawiadamiające o podziękowaniu które rząd niemiecki przysłał za objawy współczucia Izby z powodu zgonu cesarza niemieckiego Wilhelma. W nocie ambasadora niemieckiego księcia Henryka VII Reussa, znajduje się ustęp następujący: „Ta postawa parlamentu austrjackiego stanowi wielce podnoszącą ducha manifestacją przyjaźnych stosunków, jakie między obydwoma ludami istnieją.“

Dłuższych urlopów udziela Izba pp. hr. Ferdynandowi Deymowi, hr. Clam Martinitzowi, hr. Lützowowi, dr. Vidulichowi i hr. Kolowratowi.

Minister obrony krajowej br. **Welserheimb**, odpowiada na interpelację kilku posłów czeskich w sprawie nadużyć spółki dostawców, pod firmą Baruch et Comp. w Czechach, podając, że malwersanci zostali pociągnięci surowo do odpowiedzialności.

Izba przystępuje potem do porządku dziennego, mianowicie do pierwszego czytania wniosku

p. Wrabetza w sprawie reformy postępowania konkursowego.

Wnioskodawca motywując wniosek, podnosi niedogodności i braki obecnej ustawy, która umożliwiła na wielką skalę nierzetelne postępowanie dłużników przy ogłoszeniu upadłości i wprowadziła na porządek dzienny ugodę pozasądową z krzywdą wierzycieli. Mówca przytacza na poparcie tego, że znanym mu jest wypadek, iż pewien kupiec, który na 30 procent ugodził z swojemi wierzycielami, w tym samym jescze roku kupił dom za 60.000 zł., a w drugim wypadku pewien przemysłowiec w chwili, kiedy dawał swoim wierzycielom 30 procent, zakupił do swej fabryki nowe maszyny i zapłacił za nie gotówką 20.000 zł. Słabą stroną ustawy są także koszta przy przeprowadzeniu upadłości. W pewnym konkursie aktywa przedstawiały tylko wartość 14 000 zł., a koszta przyznane zawiadowcy masy dosięgły 2400 zł. W innym wypadku pasywa w chwili otworzenia konkursu wynosiły 109 000 zł., a po dziesięcioletniem trwaniu konkursu i zainkasowaniu 24.000 zł. wynosiły one tylko 160.000 zł. Stosunki te rozwinęły się najświetniej w Galicji, i tam interwencja p. ministra na sądy byłaby potrzebniejszą, niż najpiękniejsze rozporządzenia językowe.

Aby usunąć te niedostatki byłoby koniecznem zaostrzyć kary za lekkomyślne krydy i przestępstwa krydalne poddać wyrokom sądów przysięgłych. W końcu uprasza o odesłanie wniosku do komisji prawniczej.

Poseł Türk chcąc pozostać konsekwetnym w swoich poglądach antisemickich, dziwi się, że wnioskodawca nie zaznaczył, że z ogółu zgłaszających upadłości dziewięć dziesiątych stanowią żydzi.

Na to odpiera Wrabetz, że jemu jest zupełnie obojętnem, czy zgłaszającym konkurs jest chrześcjanin czy żyd, czy nawet Turek; bez różnicy religji, każdy postępuje nierzetelnie, kto zgłasza upadłość dopiero w chwili, kiedy swoim wierzycielom może ofiarować tylko 20 procent z ich słusznych pretensyj Z własnej praktyki przekonał się mówca, że zazwyczaj żydzi są skłonni go ugody, a chrześcjanie do niepłacenia choćby nawet tylko 30%.

Wniosek posła Wrabetza przekazano komisji prawniczej.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku dr. Rosera i towarzyszy w sprawie organizacji zakładów naukowych dla głuchoniemych.

Po sprawozdaniu referenta księcia Jerzego Czartoryskiego, zabiera głos wnioskodawca.

W liczbach zaczerpniętych ze statystyki europejskiej wykazuje mówca, że Austrja na tem polu swoich obowiązków pozostała za innemi mocarstwami, posiada bowiem tylko 16 zakładów dla głuchoniemych, a w tem jeden tylko zakład rządowy. Wskutek tego 8766 dzieci głuchoniemych obywać się musi bez wszelkiej nauki i staje się ciężarem swoich rodzin lub gmin. Mówca przychyla się do wniosków komisji, aby równocześnie z poprawą stosunków wychowania głuchoniemych, złączono rozwój zakładów dla ciemnych, z których cztery piątych wychowuje się po za zakładami bez żadnej nauki i staje się ciężarem społeczeństwu.

Mowca poleca wezwanie rządu, aby subwencjami wspierał fachowe zakłady dla ciemnych i głuchoniemych, w porozumieniu z władzami szkolnemi poszczególnych krajów koronnych zastanowił się nad dopuszczeniem okaleczałych dzieci do zwykłych szkół ludowych i dołożył starań, aby nauczycielom szkół ludowych ułatwiać zapoznawanie się z metodą nauczania takich dzieci.

Minister Gautsch zgadza się z zapatrywaniami wnioskodawcy i komisji szkolnej, odpiera zarzuty, jakoby państwo zapoznawało swój obowiązek zajmowania się nauką dzieci okaleczałych. Uwiadamia Izbę, że już od r. 1881 zarządzono obowiązkowe posełanie dzieci okaleczałych do szkół ludowych, gdzie mogą korzystać z nauki pisania, rachunków i gimnastyki i że w miastach, gdzie się mieszczą fachowe zakłady, otworzono kursa dla kandydatów do stanu nauczycielskiego, aby dać im sposobnoś poznania metody nauczania ciemnych i głuchoniemych. Dotąd 2000 kandydatów nauczycielskich w Czechach uczęszczało na takie kursa.

P. minister podnosi pewne kompetencyjne wątpliwości między państwem a krajami koronnemi w obowiązkach utrzymywania i fundowania zakładów, twierdząc, że na krajach ciężą te obowiązki.

Ministerstwo oświaty wnioski komisji przyjmie, jako zachętę do bacznego i troskliwego zajęcia tą sprawą i zawezwania ku temu autonomicznych organów prowincjonalnych, ale na tem będzie musiało ograniczyć swoję działalność, pozostawiając jej rozwiązanie w myśl obowiązujących ustaw Sejmom krajowym.

Po przyjęciu dodatkowej rezolucji dr. Rosera przez referenta, wniosek wraz z rezolucją uchwalono.

Następują sprawozdania o petycjach, których cały szereg odstąpiono bez rozpraw rządowi bądź do uwzględnienia bądź do załatwienia.

Petycję obywateli z Josefstadtu w Pradze, o zarządzenie środków w celu ograniczenia prostytucji w tej miejscowości, wnosi komisja odstąpić rządowi do odpowiedniego załatwienia.

Pos Kronawetter podnosi, iż rzecz ta jest nader delikatnej natury i że przeto uznaje wielką rezerwę, z jaką referent dr. Engel sprawę przedstawił. Pożądanem jednak byłoby, ażeby Izba znała osnowę petycji dosłownie, gdyż idzie tu o kwestję, będącą wynikiem dzisiejszych stosunków społecznych. Ciągle się mówi o środkach przeciw prostytucji, o uregulowaniu tej sprawy, ale ostatecznie uregulować jej, a może całkiem znieść, jak tego chcą niektórzy, niepodobna. Takie zarządzenia, przeciw prostytucji jakich żąda petycja są w ogóle niemożliwe do wydania. Mówca wywodzi, że osoby o które tu idzie, najczęściej tylko skutkiem nieszczęśliwych stosunków popadają w ostateczność. Nieszczęśliwe te istoty zrobionoby jeszcze nieszczęśliwszemi, gdyby postąpiono w myśl petycji. Dla tego mówca nie może poprzeć wniosku komisji i wnosi o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego.

Sprawozdawca pos. Engel dziwi się, że mu zrobiono zarzut z powodu oględności w traktowaniu drażliwej sprawy. Posiedzenie komisji, na którem ją omawiano, było tajne i dla tego mówca nie może wdawać się w szczegóły petycji. Ogólnikowo tylko podać może, iż idzie tu o specjalne stosunki w Josefstacie, nader przykre ze względu na młodzież szkolną, i że petenci proszą o lepszy dozór policyjny na ulicach, tudzież o przeniesienie odnośnych lokali do innych części miasta.

Izba uchwala w myśl wniosku komisji.

Pos. Winterholler referuje o petycji Franciszka i Rozalji Kowalinów w Grześcach w w powiecie Łańcuckim (obwód sądowy Przeworsk), domagającej się śledztwa z powodu postępowania, które doprowadziło do bezprawnej zdaniem petentów egzekucji sądowej i do wyzucia ich z własności. Petenci wyłuszczają, w jaki sposób skutkiem lichwy podupadli i jak dochodząc praw swoich weszli w takie kolizje, iż sądy we wszystkich instancjach skazały ich za zbrodnię gwałtu publicznego. Upraszają tedy petenci ażeby Rada państwa wdała się w tę sprawę. Ze względu, że sprawa przeszła zupełnie prawidłowo przez tok instancyj, a Rada państwa nic tu już zrobić nie może, wnosi komisja przejście do porządku dziennego.

Pos. Kronawetter podnosi, że podanie petentów nie musi być tak całkiem bezpodstawne, skoro przez zwierzchność gminną poparte zostało. Ustawą dopuszcza ponowne przeprowadzenie śledztwa.

Mówca wnosi, ażeby petycję odstąpić rządowi do zbadania.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który powołując się na motywa komisji dodał, że nawet prośba do Tronu w tej sprawie pozostała bez skutku, Izba uchwala zgodnie z wnioskiem komisji.

Pos. Ozarkiewicz przedstawia petycję gminy Spas w powiecie Doliniańskim, o wzięcie jej w obronę przeciw trudnościom, jakie jej czynią władze miejscowe w sprawie wybudowanego młyna gminnego — i wnosi odstąpienie tej petycji rządowi.

Pos. Kronawetter wywodzi, iż tutaj starostwo nie chciało zwołać komisji dopóty, dopóki interesowani nie złożyli z góry anticipando kosztów komisyjnych. Jestto postępowanie samowolne, z ustawą nie zgodne. Mówca wnosi o odstąpienie petycji rządowi z poleceniem zbadania jej, a ewentualnie zarządzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikom, ponoszącym winę w tym wypadku.

Pos. Kowalski potwierdza, iż wysłanie komisji uczyniono zawisłem od złożenia z góry kwoty 50 zł. Ta praktyka jest w Galicji w ogólnym zwyczaju, w skutek czego wyrobiło się u gmin mniemanie, że jeśli z góry zapłacą koszta, wtedy sprawa po ich myśli rozstrzygniętą być musi, a w razie przeciwnym, jeśli decyzja komisji wypadnie w innym duchu, że ktoś inny musiał więcej zapłacić. (Głosy: Słuchajcie!)

Mówca wnosi odstąpienie petycji rządowi do dokładnego zbadania.

Po ostatnim głosie referenta, Izba odrzuca wniosek Kronawettera, a przyjmuje wniosek Kowalskiego.

Przy końcu posiedzenia składają pos. Exner i tow. na stół Izby wniosek, z wezwaniem do rządu o wypracowanie projektu do ustawy w przedmiocie zmiany patentu na broń.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek d. 12 b. m.

Adres i memorjał sanocki.

Sanok 6 kwietnia 1888.

Zgromadzeni tutejsi wyborcy z większej i mniejszej posiadłości, gdy najstarszy wiekiem p. Jordan wymówił się od przewodniczenia, wybrali marszałka powiatu Sanockiego p. Feliksa Gniewosza swym przewodniczącym i uchwalili wysłać na ręce posła Grotowskiego następujący adres do swych posłów:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zgromadzenie wyborców z większej i mniejszej posiadłości obwodu Sanockiego, zgadzając się z wnioskiem JW. Posła Grotowskiego, dotyczącym opodatkowania spirytusu i odszkodowania właścicieli prawa propinacji uprasza Posłów ziemi Sanockiej o jak najusilniejsze tegoż poparcie.

Memorjał w sprawie „Ugody z Węgrami" załączamy.

Feliks Gniewosz, m. p.
przewodniczący zebraniu.

MEMORJAŁ

okręgu wyborczego Sanok-Lisko Brzozów w sprawie „Ugody z Węgrami," dotyczącej reformy ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Zaniepokojeni przedłożeniem rządowem poczytujemy sobie za obowiązek najżywotniejsze nasze w tym względzie interesa Wysokiemu Kołu przedstawić:

Wedle przedłożenia rządowego ma Węgrom przysługiwać prawo wyrabiania kontyngensowanego spirytusu w ilości . . . 872,522 hl.
Austrji zaś w ilości . . . 997,458 „

We Węgrzech zatem z ludnością 16,300,000 przypada na jednę głowę spirytusu . 5 35 litra w Austrji z ludnością 23,300,000 przypada na jednę głowę tylko . . . . 4.29 litra

Gdy jednakowoż Węgry, mając dobre i tanie wino znacznie mniej wódki konsumują, aniżeli ta część Monarchji, mianowicie Czechy i Galicja, przy podrożeniu zaś spirytusu trzeba przewidywać, że konsumcja wódki na Węgrzech o wiele się więcej zmniejszy, aniżeli w krajach, które wcale wina nie produkują — przeto na potrzeby konsumcyjne w Węgrzech wyżej jak 4 litry na głowę liczyć nie można.

Węgry prócz tego produkują co najmniej 200,000 hl. wódki na własną potrzebę, którą do konsumcji nie wliczono.

Wedle przedłożenia rządowego wyrabiałyby Węgry zatem kontyngensowanego spirytusu rocznie 872,522 hl.
niepodlegającego opłacie wyrabiają . 200,000 „
wyrabiałyby zatem rocznie razem . 1,072,522 hl.

Na pokrycie miejscowej konsumcji potrzebują licząc na 16,000,000 ludności po 4 litry 652,000 hl.
zostaje przeto nadwyżka . . 420 522 „

Zbywająca ta ilość skontyngensowanego spirytusu użytą będzie na pokrycie potrzeb konsumcyjnych tej połowy Monarchji. Z wyprodukowanym tym w wielkich fabrykach spirytusem żadna gorzelnia rolnicza pod względem kosztów wyrobu tegoż spirytusu konkurencji wytrzymać nie zdoła.

Koniecznem następstwem tegoż będzie, że węgierskie fabryki spirytusu zniszczą w krótkim czasie wszystkie nasze gorzelnie rolnicze, zawładną u nas całym handlem spirytusu i natenczas dowolną cenę tegoż ustanawiać będą Zawartą zatem ugodą z Węgrami oddanoby przy pomocy projektowanej reformy opodatkowania spirytusu kraj cały na łup kilku miljonerów, którzy kolosalne fabryki na Węgrzech pozakładali.

Mniemamy, że byłoby większą dla ekonomji państwowej korzyścią, gdyby zamiast pozbawiać rolnictwo jedynej dźwigni, jaką w gorzelnictwie posiada — coby i siłę podatkową w kraju zupełnie zniszczyło — przyznano gorzelniom rolniczym wyłączne prawo wyrabiania całej ilości kontyngensowanego spirytusu, wskutek czego siły podatkowe rolnictwa znaczniеby się wzmogły i kraj ciężarom, których ponoszenia państwo od niego wymagać będzie, mógłby podołać.

Pozwalamy sobie przeto następujące żądania przedłożyć:

1) aby na Węgrzech wyrabiano kontyngensowanego spirytusu tylko 4 litry na głowę, wliczając w to i ten na własną potrzebę wyrabiany spirytus;

2) aby przyznano gorzelniom rolniczym wyłączne prawo wyrabiania całej ilości kontyngensowanego spirytusu.

Przedkładając Wysokiemu Kołu powyższe wywody mamy nadzieję, że Wysokie Koło, stojąc na straży interesów kraju, groźną tę klęskę od nas odwrócić potrafi.

Feliks Gniewosz. m p.
przewodniczący zebraniu.

Pielgrzymka do Rzymu.

Loreto 9 kwietnia.

Przybyliśmy dzisiaj o w pół do ósmej zrana do Loreto. Z dworca wprost całą masą udaliśmy się do Bazyliki Najśw. Marji Panny. Tutaj ks. biskup Dunajewski odprawił celebrę, zaś równocześnie w cudownym domku loretańskim zwykle msze święte odprawiali księża arcybiskupi Feliński, Issakowicz i Sembratowicz, oraz prawie wszyscy pielgrzymujący kapłani. Po służbie bożej wypowiedział kazanie porywającem słowem ks. arcybiskup Issakowicz. Kaznodzieja zakończył prześliczną modlitwą do Najśw. Panny Marji Loretańskiej i wszystkich obecnych do głębi do łez poruszył.

Przed południem pielgrzymi byli na sumie, którą odprawił jeden z zakonników tutejszej kapituły, w obecności biskupa loretańskiego ks Thomasso Galucci, oraz naszych dostojników Kościoła.

Po sumie powitał ks. Galucci naszych pasterzy i dłużej z nimi rozmawiał, podnosząc szczególniej w nader ujmujących wyrazach uwielbienia godne życie ks. Felińskiego.

Po południu zwiedziliśmy bogaty skarbiec Loretański, w którym mieszczą się dary króla Jana III, Zamoyskich, Czartoryskich, Ilińskich i t. d.

Nieszpory odprawił ks. biskup Dunajewski i udzielił ludowi błogosławieństwa, poczem wewnątrz wspaniałej bazyliki odbyli pielgrzymi uroczystą procesję, podczas której śpiewano pieśni Gregorjańskie.

Wieczorem cała bazylika zajaśniała wspaniałą iluminacją.

Dzisiaj także, w parę godzin po nas, przybyła do Loretu pielgrzymka z Tryjestu. licząca 260 ludzi.

Wieczorem o w pół do 10 wyjeżdżamy z Loreto do Assyżu.

Lityński.

List do Redakcji.

(W sprawie interpretacji §. 12 nowelli drogowej)

Ze wsi.

Nowella do ustawy drogowej z dnia 7 lipca 1885 r. nr. 39 dzien. u. p. dała powód do wielu uwag tak w prasie jak i w Sejmie krajowym. Ocenienie wnoszonych przeciwko tej ustawie zaleń nie do nas, posiadaczy obszarów dworskich, należy. Obowiązkiem jest naszym dostarczać objęte ustawą prestacje, ale tylko w granicach tejże ustawy.

Nie wiemy jak w innych powiatach pojmują postanowienia §. 12 powyższej nowelli drogowej. Zdaje nam się jednak, że tłumaczenie postanowienia tego §fu przez Wydział powiatowy Wielicki i Wydział krajowy w przypadku poniżej opisanym jest mylne i ustawie wręcz przeciwne. Nie dla wartości sprawy, ale dla zasady, pozwalamy sobie przypadek ten do wiadomości czytelników a mianowicie posiadaczy obszarów dworskich podać.

§. 12 powołanej wyżej ustawy wkłada na obszary dworskie, na rzecz dróg gminnych, oprócz przepisanej prestacji ciągłej i pieszej, jeszcze obowiązek opłacania rocznie 3% dodatku do podatków bezpośrednich, tudzież wydawania potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materjału drewnianego o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich.

Z brzmienia postanowienia tego wypływa, iż obszary dworskie, pomijając prestację ciągłą i pieszą, są obowiązane opłacać na fundusz dróg gminnych: 1. gotowizną rocznie kwotę odpowiadającą 3% od podatków bezpośrednich, która to opłata stosownie do postanowienia §. 13 ustawy pobierana jest przez urząd podatkowy na rzecz funduszu powiatowego dróg gminnych; 2. w gotowiźnie lub materjale drewnianym w odpowiedniej wartości opłacać do kasy gminnej kwotę wyrównywającą 5% dodatków do opłacanych podatków bezpośrednich.

Jeżeli więc obszar dworski opłaca rocznie podatków bezpośrednich 300 zł., a dodatków krajowych, powiatowych, gminnych i szkolnych 200 zł., to jest obowiązany rocznie płacić 3% od 300 zł., czyli 9 zł. na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych, a 5% od 200 zł., czyli 10 zł. na materjał drewniany.

Tymczasem Wydział powiatowy Wielicki i Wydział krajowy zdają się nie uznawać różnicy w wymiarze tych opłat i w poniżej zamieszczonym przypadku jednę i drugą w stosunku do bezpośrednich podatków wymierzają

Obszarowi dworskiemu N w powiecie Wielickim położonemu, miejscowy zarząd dróg gminnych doręczył w r. 1887 wezwanie o dostarczenie, w myśl preliminarza przez Wydział powiatowy potwierdzonego, materjału drewnianego do budowy mostu, w wartości odpowiadającej 5% od opłacanych podatków bezpośrednich.

Obszar dworski w przekonaniu, że zaszła w cyfrze pomyłka, upraszał Wydział powiatowy o zmianę takowej z powodu, że cyfra mylnie w stosunku 5% od wszystkich podatków bezpośrednich, zamiast według brzmienia ustawy od dodatków do tychże bezpośrednich podatków przyjętą została.

Atoli Wydział powiatowy w odpowiedzi swej z dnia 13 października 1887 Nr. 1932 oznajmił: że prestacja 5% nie do dodatków przy podatkach bezpośrednich, ale do samych bezpośrednich podatków odnosi się.

Gdy tu nie szło o wysokość kwoty prestacyjnej ale raczej o zasadę, przeto obszar dworski założył rekurs do Wydziału krajowego, który jednak reskryptem z dnia 3 lutego 1888 r. Nr. 62827 postanowienie Wydziału powiatowego co do oznaczenia wartości prestacji w materjale drewnianym w wysokości 5% od podatków bezpośrednich potwierdził.

Czy inne Wydziały powiatowe równie tak postanowienie §. 12 nowelli drogowej tłómaczą, tego nie wiemy. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że jeżeli przepis rzeczonego §fu w duchu orzeczenia krajowego Wydziału w przywiedzionym wyżej przypadku pojmowany być winien, to stylizacja ust. 4 w odniesieniu do ustępu 3 § 12 nowelli drogowej za niedokładną i wymagającą urzędowego objaśnienia uważaną być musi. *X.*

Kronika.

Lwów, dnia 13 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Nowosiółka jazłowiecka, w powiecie buczackim, na odrestaurowanie cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

Odznaczenie. Cesarz nadał Leopoldowi Konopackiemu, starszemu intendantowi i ekonomicznemu referentowi komendy obrony krajowej we Lwowie, w uznaniu jego zasług kawalerski krzyż orderu Franciszka Józefa.

Przeniesienie. Jego Eksc. Pan Namiestnik przeniósł c. k. praktykanta budownictwa, Władysława Kostkiewicza, ze Lwowa do Stanisławowa.

JEks. Alfred hr. Potocki opuścił dnia 5 b. m. Niceę i przeniósł się do Paryża. Jak nam ztamtąd donoszą zdrowie czcigodnego wiceprezesa prawicy nie pozostawia nic do życzenia.

Mianowania C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Stefana Mitkę, nauczycielem szkoły etatowej w Cykowie; tymczasowego nauczyciela, Jakóba Pałysa, w Hubicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hubicach; tymczasowego nauczyciela, Wawrzyńca Władykę, w Jaworniku ruskim, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworniku ruskim.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Mościskach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na d. 23 maja b. r.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przyznało odpowiedni ryczałt ze skarbu państwa dla weterynarzy powiatowych na perjodyczne objażdżki miejscowości w ich okręgu położonych. Celem tych podróży jest dokładne obznajomienie się weterynarza powiatowego ze stosunkami sanitarno weterynarskiemi każdej miejscowości, czuwanie nad stanem zdrowia zwierząt domowych i doglądanie policji weterynarskiej w zakresie działania gmin oraz praktyki weterynarskiej. Dla tych perjodycznych podróży weterynarsko inspekcyjnych, wydano osobną instrukcję, a teraz przypomniano władzom powiatowym, którym weterynarze podlegają, potrzebę ścisłego w tej mierze postępowania. Przypomnienie to zaleca przedewszystkiem zapoznanie się weterynarzy powiatowych z stosunkami i urządzeniami sanitarno weterynarskiemi tych miejscowości, miasteczek i miast, w których koncentruje się znaczniejszy ruch handlowy zwierząt lub w których wytworzył się punkt zborny dla zwierząt z zagranicy przemycanych. Sprawozdania z tych inspekcyjnych objażdżek winni weterynarze przedkładać władzom przełożonym, a czas, w którym mają się dokładnie obznajomić z stosunkami weterynarsko-sanitarnemi swych okręgów, został przez ministerstwo określony na lat pięć.

Przełożoną zakładu ces. Marji Teresy dla pań rodu szlacheckiego w Pradze na Hradczynie została obraną arcyksiężniczka Małgorzata, najstarsza córka arc. Karola Ludwika, urodzona w roku 1870. Uroczysta instalacja odbędzie się dnia 3 czerwca b. r.

Odebranie debitu. Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit w granicach monarchji dziennikom serbskim: *Glas Naroda, Radykał, Dniewny List, Sokoł* i *Kozak.*

Z życia towarzyskiego. Jutro o godzinie 12 w południe odbędzie się w kościele Marji Magdaleny ślub p. Walerjana Hecka, profesora gimnazjalnego, z panną Władysławą Zajączkowską, córką profesora politechniki i radzcy szkolnego.

W przyszłą niedzielę, d. 22 b. m. o godz. 6 wieczorem, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów ślub panny Marji Stengel, córki nauczycielki tańców, z p. Władysławem Taborem, urzędnikiem kolei państwowej w Podgórzu.

Po wczorajszym śniegu i zimnie temperatura się nieco podniosła i barometr wskazywał dziś rano +2°R. Zimny jednak wiatr północno wschodni nie przypomina nam wcale ciepłych dni kwietniowych ale raczej marcowe. Śnieg po ulicach i placach stopniał prawie zupełnie i tylko gdzieniegdzie zobaczyć jeszcze można jego szczątki, za to szeroko się rozlały kałuże i błota.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Nowicach górnych nadało Namiestnictwo ks. Piotrowi Senykowi, gr. kat. kapelanowi w Iwanowcach.

Opróżnione stypendjum z fundacji imienia Karoliny Glinieckiej, o rocznych 105 zł. nadało Namiestnictwo na przedstawienie Instytutu Stauropigijskiego we Lwowie Włodzimierzowi Lipeckiemu, słuchaczowi I roku praw w uniwersytecie lwowskim.

Stanisławowski gr. ordynarjat biskupi zabronił w osobnej *currendzie* czytania czasopisma ruskiego *„Prawda ruska"* wychodzącego we Wiedniu pod redakcją osławionego Kupczaka. Podobny zakaz ogłosiła też lwowska metropolja, która nadto poleciła duchownym swej dyecezji czuwać nad tem, aby gorszące to pismo nie było czytane przez lud.

Obywatelstwo honorowe. Nowo targska rada gminna nadała w tych dniach jednogłośną uchwałą honorowe obywatelstwo p. Józefowi Kwapniewskiemu, który przez 12 lat pełnił sumiennie obowiązki sędziowskie i obywatelskie w reprezentacji gminy i powiatu. P. Kwapniewski przeniesiony został w charakterze sędziego powiatowego do Ślemienia, a wydział nowotargskiej rady powiatowej pożegnał swego długoletniego członka bankietem, podczas którego wręczono mu skromny upominek.

† Paulina z Domosławskich Bylicka, żona Wiktora, byłego prezesa Komitetu opieki nad powracającymi z Syberji, a matka Dr. Franciszka i Władysława Bylickich, umarła w dniu 6 t. m. w 76 roku życia w majątku swoim Nowa Wieś pod Częstochową.

P. Alfred Bykowski stara się o koncesję u rządu rosyjskiego na wydawnictwo stałego czasopisma polskiego w Moskwie, w której zamieszkuje obecnie koło 18 000 Polków. Pismo to wychodzić będzie p. t. *Słowianin,* a kroki wstępne o uzyskanie pozwolenia wydawca już rozpoczął.

Dr. Tomasz Świerz, lekarz miejski w Skawinie, o którego śmierci donieśliśmy przed kilkoma dniami, padł ofiarą gorliwego wypełniania obowiązków swego zawodu. Nieopodal od Skawiny w Ochojnie wybuchł między ludnością tyfus i władza polityczna delegowała ś. p. Świerza jako lekarza do miejscowości epidemją dotkniętej. Dr. Świerz nie obawiając się straszliwej epidemji, chodził od chaty do chaty, niosąc wszędzie pomoc nieszczęśliwym a zaraziwszy się od chorych, padł ofiarą zabójczej zarazy. Zmarły był lekarzem prywatnym i pozostawił żonę, która od skarbu państwa nie otrzyma pensji wdowiej, gdyż według ustawy tylko wdowy po lekarzach rządowych otrzymują pensję, jeśli ich mężowie po wysłużeniu lat służby zginęli przy pełnieniu obowiązków swego zawodu.

Z Buczacza nam piszą: Dnia 5 kwietnia br. odbył się w lokalnościach buczackiej rady powiatowej bankiet pożegnalny urządzony przez wybrany w tym celu komitet na czele c. k. starosty Lorscha z powodu przeniesienia tegoż na nową posadę do Horodenki. Liczne zgromadzenie składające się z 50 osób reprezentowało wszelkie stany bez względu na narodowość i wyznanie religijne, a nawet mimo sejmiku relacyjnego w Stanisławowie zwołanego na ten sam dzień przez posła Cieńskiego celem zdania sprawy z czynności poselskich w Radzie państwa zjawił się znaczny zastęp szlachty okolicznej.

Wygłoszone mowy pożegnalne przez wiceprezesa Rady powiatowej dr. Krzyżanowskiego imieniem reprezentacji powiatu buczackiego, dziekana Drohomireckiego, tudzież jubilata Macielińskiego imieniem duchowieństwa, dalej burmistrza Bernarda Sterna imieniem miasta Buczacza i pięciu gmin miejskich powiatu buczackiego, następnie c. k. komisarza powiatowego Marcinkiewicza imieniem urzędników i podwładnych organów tutejszego starostwa wynurzyły szłuszny i głęboki żal z powodu przeniesienia pana Lorscha, wdzięczność za jego szlachetne i dobre serce, oraz ojcowską opiekę okazywaną ludowi wiejskiemu, wdowom i sierotom z narażeniem nieraz własnych skromnych funduszów, w końcu za usilne starania o utrzymywanie ciągłej harmonji między bratnimi szczepami, jakoteż gminami a obszarem dworskim podczas swego dziewięcioletniego urzędowania w tutejszym powiecie. Głębokie wrażenie wywarły następujące słowa wójta gminy Trościanca Jana Jacyszyna:

„Naj i meni wilno bude kilka słiw skazaty w imeny selskoho naroda, kotryj tu maju czest predstawlaty. Postupowaniem Twojem pozyskawiś sobi, Wielmożnyj Pane Starosto, sercia wsich a to czerez swoju dobrotu i sprawedływist. Iduczy za wyższym prykazom na nowu posadu sercia naszi z soboju zaberajesz, pro to wznosym wdiacznist w czest Twoju, Pane Starosto, naj Tia Boch choronyt na mnohaja lita!"

Szereg toastów zakończył własnym a znakomitym wierszem p. Antoni Kozicki: „kochajmy się." Zgromadzone towarzystwo pod wrażeniem ogólnego żalu wywołanego przemową starosty rozeszło się wynurzywszy mu życzenie, aby zastęp przyjaciół jego w Horodence był tak licznym, jak w Buczaczu, aby i tam uważano go za ojca i opiekuna, podobnie jak w powiecie buczackim. Podczas uczty nadeszły liczne telegramy od osób nie mogących dla ważnych przeszkód wziąć czynnego udziału w bankiecie, jakoto od hr. Potockich, hr. Mikołaja i Władysława Wolańskich, Ludwika Szawłowskiego, pułkownika Suzdelewicza, wicedziekana powiatu buczackiego ks. Lewickiego, który wyjechał z pielgrzymką do Rzymu i z drogi nadesłał telegram dając w nim wyraz uznania i żalu swego z powodu przeniesienia starosty.

W obec tych znakomitych zasług pana Lorscha, uznanych przez wszystkie klasy społeczne, niemile dotknęła je korespondencja zamieszczona przed kilku dniami w niektórych dziennikach pochodząca od ludzi, którzy nie pomni na liczne dobrodziejstwa przez niego im wyświadczone w chwili wyjazdu przez podanie nieprawdziwych szczegółów usiłowali poniżyć w opinji publicznej tego zacnego i zasłużonego urzędnika. Korespondencja ta opisująca rzekome postępowanie starosty Lorscha z pewną żydówką, która oświadczyła zamiar przejścia na łono katolickiego kościoła, ma na celu podać w wątpliwość rzetelne zajęcie się jego tą sprawą, gdyż zarzuca mu, iż za wpływem jakiejś deputacji żydowskiej starał się nakłonić przyszłą neofitkę do odstąpienia od powziętego zamiaru. Dla zbicia tej insynuacji niech posłuży ten jedyny dowód, że tutejszy łaciński proboszcz ks. Gromnicki, oburzony faktem odsyłania przyszłej neofitki przez klasztory z miejsca na miejsce, (gdyż jej nigdzie nie przyjęto i pozostawiono własnemu losowi) wyraził po dwakroć swoje podziękowanie staroście Lorschowi, który szczerze się zajął odesłaniem przyszłej neofitki tak do Lwowa, jak i poprzednio do okolicznych klasztorów. Nie jest to zresztą pierwszy podobny wypadek, w którym starosta Lorsch dał dowody swojej zacności i szlachetności postępowania. Rok temu, gdy pewna żydówka z Buczacza przeszła na wiarę katolicką, znalazła u rodziny starosty jak najtroskliwszą opiekę a znana z zacności pani starościna Lorschowa była nawet jej matką chrzestną. Gdy w krótkim czasie po przyjęciu chrztu wskutek śmierci męża swego znalazła się ta neofitka bez wszelkiej opieki, natenczas państwo starostowie zajęli się losem tej nieszczęśliwej, a nawet, by ochronić ją od możliwych szykan ze strony dawnych jej współwyznawców, otworzyli jej gościnnie dom swój, gdzie przez kilka miesięcy znalazła przytułek i rodzicielską opiekę.

I rzecz dziwna: jak wspomniana na wstępie korespondencja w ubliżający sposób krytykuje pana Lorscha za rzekome namawianie żydówki do pozostania w wierze jej ojców, tak w swoim czasie opieka udzielona z jego strony neofitce była również przedmiotem złośliwej dziennikarskiej korespondencji.

Były węgierski deputowany Oczkay został wczoraj we Wiedniu aresztowany pod zarzutem kradzieży, na oskarżenie wniesione przez jednę z aktorek berlińskich.

Zgon artysty. W Warszawie zmarł w tych dniach zupełnie prawie przez świat zapomniany artysta rzeźbiarz, Stanisław Koniński, który zerwawszy z dłutem, od lat kilku gorliwie pracował nad majolikami własnego wyrobu. Borykając się z brakiem środków, śp. K. nabył zużyty wagon kolejowy i tu do końca życia, przy wzniesionym własnemi rękoma piecyku, produkował majolikę. Zmarł w ostatecznej nędzy i opuszczeniu, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci, nie doczekawszy się rezultatu swojej krwawej pracy.

Z izby sądowej. Wczoraj w lwowskim trybunale karnym przed ławą sędziów przysięgłych ukończoną została rozprawa karna przeciw Hryńkowi Chamowi i jego narzeczonej Marjannie Laskowskiej, obwinionym o rozmyślne zamordowanie Grzegorza Laskowskiego z Zarudziec pod Lwowem. W lipcu r. z. powrócił po długiej niebytności Grzegorz Laskowski do domu rodzicielskiego w Zarudźcach, a na przyjęcie dawno niewidzianego wyprawiły jego siostry Anna, Magdalena i Marjanna sutą ucztę, na którą zaprosiły też kilka znajomych dziewcząt i Hryńka Chama, narzeczonego Marjanny. W ciągu zabawy raczyli się goście wódką i Grzegorz po kilku kieliszkach był, według zeznania świadków, zupełnie pijany. Siostry postanowiły więc nie dawać mu więcej ani kieliszka i butelkę z wódką schowały pod łóżko. Nie podobało to się Grzegorzowi i począł początkowo prosić, a później łajać i rzucać miskami, domagając się wódki. Wówczas Cham rzucił się na pijanego, powalił go na ziemię i począł bić i nogami kopać. Wszyscy z wyjątkiem Marjanny uciekli z izby, w której Cham nieustannie się znęcał nad bezprzytomnym Laskowskim. Za poradą swej narzeczonej zawlókł pobitego Grzegorza do stajni i tutaj go dobił, a trupa ułożył pod żłobem i zakrył gnojem. Nazajutrz wydobyto zwłoki Grzegorza, a obdukcja zwłok wykazała prócz niezliczonych sińców po całem ciele, także złamanie 9 żeber, podarcie opłucnej i śledziony, tudzież pęknięcie wątroby.

Na podstawie zeznań świadków prokuratorja oskarżyła Chama i Marjannę Laskowską o rozmyślne zamordowanie Grzegorza Laskowskiego, a po przeprowadzeniu rozprawy ława sędziów przysięgłych uznała Hryńka Chama winnym zbrodni pospolitego morderstwa, zaś Marjannę Laskowską winną zbrodni niesienia pomocy mordercy.

W myśl tego werdyktu zasądził Trybunał Hryćka Chama na karę śmierci przez powieszenie, zaś Marjannie Laskowskiej wymierzył karę jednorocznego ciężkiego więzienia.

Czas to pieniądze. Ten aforyzm kieruje wszystkiemi czynnościami, całem niemal życiem najpraktyczniejszego na świecie narodu: — Anglików. U nas atoli nie wszyscy zdają się o tej maksymie wiedzieć, a szczególnie często wyłączają się od świadomości tej złotej zasady funkcjonarjusze rozmaitych instytucyj publicznych. Publiczność, korzystająca z tych instytucyj, przekonywa się o tej nieświadomości, a może rozmyślnej ignorancji nie raz, a często z wielką stratą czasu i — pieniędzy.

Świeżo odbieramy zażalenia na filję poczty, ulokowaną przy ul. Kaźmierzowskiej, gdzie wszystko idzie jakoś w tak powolnem i niedbałem tempie, iż ogólnie w tamtej dzielnicy miasta, zamieszkanej przez ludność przeważnie kupiecką, wyrobiło się zdanie, że lepiej z Grodeckiego pójść na główną pocztę, jak na filji po kwadransach całych czekać za okienkiem i przypatrywać się, z jak stoickim spokojem niektórzy urzędnicy umieją krzątać się [illegible] mimo oznak niecierpliwości a nawet próśb natarczywych.

Z pakunkiem lub listem poleconym za granicę pójść najlepiej, to już potrzeba pół godziny i dłużej czekać, zanim przewertowane zostaną wszystkie księgi, podręczniki taryfowe i t. p. i zanim skończy się walna narada filjalnego sztabu, czy ma być przyklejone marki za 20 czy za 25 ct. — Na jakimś partykularzu, gdzie życie wolniej bieży, taka manipulacja może być nawet przyjemną dla interesowanych, bo często z p. urzędnikiem i pogawędzić się lubi, gdy się nie było parę dni w miasteczku, ale we Lwowie — czas jest już trochę droższy.

Zażalenie to podnosimy, uznając bowiem z jednej strony zupełną jego słuszność, z drugiej zaś niewątpimy, że Dyrekcja poczt zwróci na nie uwagę i zarządzi, ażeby skargi podobne nie miały już miejsca.

Najpiękniejsza w świecie kobieta przyjechała w tych dniach z Paryża do Krakowa. Jestto ni mniej ni więcej, jak Wenus z Luwru według najdokładniejszego odlewu, którym zbogacony został gabinet sztuki uniwersytetu Jagiellońskiego. Wspaniały ten dar pochodzi od hr. Lanckorońskiego, którego ofiarności gabinet niejeden cenny zawdzięcza nabytek. Dodajemy, iż koszta podróży pięknej pani wynoszą 400 zł. Żywej kobietki drożej podróż nie kosztuje.

Tramwaj parowy we Lwowie. Wczoraj zeszła się komisja reambulacyjna, zaproszona przez c. k. namiestnictwo w sprawie budowy tramwaju parowego we Lwowie, celem obejrzenia projektowanego toru. Towarzystwo kolei Czerniowieckiej, które podniosło myśl budowy parowego tramwaju reprezentowali: jeneralny sekretarz Ziffer i starszy inżynier Geyer; nadto uczestniczyli w komisji: i przybyły z Wiednia ministerjalny inspektor kolei żelaznych, reprezentant sztabu wojskowej inżynierji, kolei Karola Ludwika, Wydziału krajowego, krajowej dyrekcji skarbu, magistratu lwowskiego, rady miejskiej, prokuratorji skarbowej i starostwa lwowskiego. Komisji przewodniczył sekretarz namiestnictwa p. Lanikiewicz.

Przychylając się do życzenia rady miejskiej, zgodzili się zastępcy kolei Czerniowieckiej na to, ażeby dworzec nie był wybudowany na gruncie należącym do probostwa parafji św. Anny. Przejdą tamtędy szyny w poprzek drogi na grunt, znajdujący się przy szkole miejskiej i tutaj dworzec stanie. Ztamtąd ma być kiedyś przeprowadzony tramwaj ulicą Szpitalną w poprzek przez całe miasto ku rogatce Łyczakowskiej do Winnik. Na teraz jednak jest mowa tylko o budowie przestrzeni do kościoła św. Anny. Na tej przestrzeni będą znajdowały się trzy przestanki: koło magazynów wojskowych, naprzeciw drogi prowadzącej ku żydowskiemu cmentarzowi i przy rogatce. Mają także iść boczne odnogi do młyna Thoma, do browaru Schmelkesa, do wojskowych magazynów siana, a wreszcie do piekarni wojskowej i do koszar Ferdynanda. Jeżeli formolności przedwstępne dość szybko załatwione zostaną to do jesieni b. r. linia zostanie otwartą.

Elektryczne oświetlenie ulic Paryża. Rada municypalna m. Paryża uchwaliła w tych dniach oddać elektryczne oświetlenie ulic miasta w przedsiębiorstwo kilku towarzystwom. Oświetlenie części tylko miasta postanowiono prowadzić w własnym zarządzie. Powszechnie wątpią, czy towarzystwa przyjmą nader uciążliwe warunki postawione przez Radę municypalną. Gdyby warunki te nie zostały przyjęte, wówczas miasto we własnym zarządzie obejmie elektryczne oświetlenie całego miasta.

Wylewy wód na Litwie. Rzeki na Litwie szeroko się rozlały i pozatapiały nadbrzeżne wsie i miasta. W zeszłym tygodniu wylał Niemen a szkody zrządzone obliczają na setki tysięcy rubli. Prypeć ze swemi dopływami zatopiła całe Polesie, a Dźwina zalała całą okolicę Witebska i Dynaburga. Niemniej dotkliwą klęskę poniósł powiat Miński, gdzie wezbrana Świsłocz zalała większą część Mińska, w wielu miejscach pozrywała mosty i zrządziła olbrzymie straty.

Śmierć przez zamarznięcie w ciągu ubiegłej zimy, o ile to do wiadomości władz doszło, poniosło 51 osób w Galicji.

Minister skarbu w kłopocie. W Monachjum opowiadają sobie ciekawą historję, jaka się w tych dniach faktycznie wydarzyć miała. Najbardziej odwiedzaną restauracją w stolicy Bawarji jest t. zw. „piwnica Franciszkanów“, w której najlepsze w świecie szynkują piwo. Przed kilkoma dniami, gdy wszystkie stoły były gęsto obsadzone, wszedł niespodzianie do sali ajent policyjny i bystrem okiem wyszukiwał tych, którzy mimo zakazu rządowego wprowadzili psy do lokalu. Już kilku gości zanotował sobie gorliwy policjant, gdy niespodzianie skądeś z pod stołu wyskoczył mały pincz i począł zajadle ujadać na stróża bezpieczeństwa publicznego. Policjant opędzał się jak mógł przed zajadłym pieskiem, wreszcie zniecierpliwiony kopnął go nogą i pies zaskomlawszy boleśnie umknął i ułożył się u nóg jakiegoś szpakowatego, tłustego jegomości, który spokojnie popijał nektar Gambrinusa. „Jak się pan nazywa?“, zapytał ajent właściciela psa. — Zapytany odpowiedział całkiem spokojnie, a odpowiedź jego wywołała dziwne zmięszanie na twarzy policjanta. „Czem się pan trudnisz“, pyta jednak dalej. „Jestem królewskim ministrem skarbu“, brzmiała odpowiedź. Rumieniec zmięszania wybiegł na twarz ajenta, począł się grzecznie usprawiedliwiać, lecz gorliwy w pełnieniu swych obowiązków prosi Ekscelencję o podanie adresu mieszkania, a zarazem oświadcza, że poda Ekscelencję na liście osób mających być ukaranemi za przekroczenie zakazu. Wszyscy goście a wraz z nimi i Ekscelencja wybuchnęli głośnym śmiechem i minister głośno pochwalił gorliwość ajenta, oświadczając, że zapłaci chętnie karę pieniężną, a na drugi raz wystrzegać się będzie wprowadzania psów do miejsc publicznych.

O zdrowiu cesarza Fryderyka III. rozeszły się znowu niepokojące wieście w Berlinie. Kaszel miał się znacznie zwiększyć, a w nocy z środy na czwartek wypluł cesarz wśród kaszlu kilka chrząstkowatych tworów. Również miały wystąpić znowu silniejsze nabrzmienia tudzież wstążki głosowe opuchnąć. Sfery oficjalne zaprzeczają tym wieściom, które mimo to znalazły wiarę wśród łatwowiernych tłumów Berlina.

Rosja wobec Bośnji i Hercogowiny. — Węgierskie dzienniki donoszą, że w Zemlinie schwytano panslawistycznego ajenta, b. redaktora *Zastawy*, Iwana Iwanicza, który prowadził czynną agitację celem wywołania powstania w Bośnji. Iwanicz agitował przeważnie między ludem i zapaloną młodzieżą. — Śledztwo bowiem wykryło współudział kilkunastu gimnazjastów z Peterwaradynu, z których sześciu uwięziono. — Depesze ze Stambułu stwierdzają po części tę wiadomość, gdyż i stamtąd donoszą o usiłowaniach ajentów rosyjskich celem wywołania rozruchów w krajach okupowanych.

Znany awanturnik, jenerał Aszinów, który swego czasu wybitną rolę odgrywał w Abisynji, bawi od pewnego czasu w rosyjskim klasztorze św. Pantalemona w Galacie i on to ma być przywódzcą owej agitacji w celu wywołania powstania w Bośnji i Hercogowinie.

Kradzież. Księżnej Helenie Sanguszkowej skradziono na dworcu kolei żelaznej w Wiedniu, w chwili gdy księżna oczekiwała na pociąg, którym udać się miała do Rzymu, plaid i płaszcz wartości 100 zł.

Wystawa aeronautyczna W tych dniach otworzono we Wiedniu wystawę przyrządów aeronautycznych, używanych i zastosowywanych w armjach europejskich. — Wystawa zainteresowała nadzwyczaj sfery wojskowe, gdyż, jak wiadomo, z państw europejskich tylko Austrja nie wprowadziła dotychczas u siebie balonów powietrznych w armji.

Miłe stosunki panują między deputowanymi w Rumunji. — Dnia 9 go b. m. w kawiarni Kapscha w Bukareszcie odegrała się następująca scena: Deputowany Costaforu posprzeczał się z kwestorem Izby deputowanym Epuresku i w uniesieniu zaaplikował mu parę policzków. Epuresku chce całą sprawę wnieść przed Izbę.

Nowe armaty. W moskiewskim arsenale artylerzyckim prowadzą eksperci od kilku dni szczegółowe próby z nowowynalezionemi działami polowemi. Zasadniczą różnicą w użyciu tych armat od dział dawnej konstrukcji są patrony ładowane nowowynalezionym prochem, wyrabianym w laboratorjum artylerzyckiem, którego części składowe trzymane są w ścisłej tajemnicy. Proch ten posiada nader wysoką siłę pędu i wydaje przytem bardzo mało dymu, co stanowi jego główną zaletę w obec prochu używanego dotychczas w innych państwach europejskich. Zastosowanie tego nowowynalezionego prochu dało powód do skonstruowania nowych dział, nader lekkich i łatwych do przenoszenia z miejsca na miejsce, a odznaczających się tem, iż pociski wyrzucają one na bardzo wielką odległość, co zupełnie nie przeszkadza w celności strzałów.

Teatr. Dziś „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Jutro: „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne w ośmiu obrazach.

Literatura i Sztuka.

* **Wystawa obrazów Siemiradzkiego** otwartą niebawem zostanie we Lwowie. Urządzeniem jej zajmuje się p. Stanisław Cichocki, pod adresem którego Siemiradzki pięć swoich obrazów najnowszych już wysłał z Rzymu. Bliższe szczegóły dotyczące tej wystawy podamy za dni parę.

* **Artyści polscy w Paryżu**, stale lub czasowo tam przebywający, jak się wyraża jeden z korespondentów, nie spożywają darmo francuskiego chleba. Malarze: Bilińska, Merwart, Styka, Cichocki, Krzesz, Lewy, Michalski, Andrychiewicz, dalej Ciechomski, Rudolf, Reichan, Ciesielski, Witkowski i Śliwiński; rzeźbiarze: Godebski i Woydyga, sztycharz medalier Łopiński, cała ta garstka, nie tylko, iż nie ginie w powodzi geniuszów, talentów i zdolności, lecz przeciwnie, skutecznie reprezentuje swojski pędzel lub dłuto. Do najbardziej znanych a zarazem najruchliwszych kapłanów Apellesa należy Anna Bilińska. Naszę rodaczkę spotkał nowy tryumf na wystawie specjalnie kobiecej, nadesłany bowiem przez nią portret „francuskiej hrabiny“ robi istotną „furore.“ Dnia 1 maja, jak corocznie, otwarty zostanie „salon paryski“.

Rozmaitości.

— **Kolosalne mosty.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne tę straszną katastrofę z dnia 28 grudnia 1878, gdy w skutek zawalenia się środkowej części blisko półczwarta kilometra długiego mostu kolejowego nad rzeką Tay w Szkocji, pociąg w tej chwili przejeżdżający runął do wody i wszyscy podróżni w falach śmierć znalezli.

Energiczni Anglicy nie dali się tym smutnym wypadkiem odstraszyć; w parę lat później rozpoczęli budowę na nowo i już od kilku miesięcy przerwa ta w głównej linji komunikacyjnej między Szkocją północną a południową jest usunięta. Pouczeni przykrem doświadczeniem inżynierowie prowadzili budowę z taką ostrożnością, z takiem uwzględnieniem siły prądu rzeki, parcia wiatru, jednem słowem tak troskliwie, że śmiało liczyć można na trwanie tej budowy przez wieki całe. Most przecina rzekę przy samem ujściu do morza. Kształt ma ogromnego w stronę morza skierowanego łuku. Cała długość wynosi 3300 metrów. Zdecydowawszy się na skręcenie w tem miejscu trasy na kilkanaście mil w głąb kraju, można było trudności tak olbrzymiego przedsięwzięcia uniknąć i brzegi mostem znacznie krótszym połączyć; ze względu jednak na kolosalny ruch panujący na tej linji (dziennie przejeżdża 126 pociągów w obie strony) korzystniej było potrzebną sumę wydać, niż linję niepotrzebnie przedłużać; kapitał bowiem zamortyzuje się w przeciągu niewielu lat.

Główna część mostu wsparta jest na 57 filarach. Rozpiętości pojedyńczych części mostu są rozmaite: i tak; 11 otworów po 75 metrów, 2 po 70 metrów, i niżej, aż do 21 metrów. Rozpiętości otworów łączących tę główną część mostu z brzegami spadają do 15 metrów. Najszersze otwory są nad najgłębszem miejscem rzeki i leżą 24 metry nad powierzchnią wody; największe więc nawet okręty zupełnie swobodnie przepływać pod nim mogą. Ku stronie północnej mostu rozpoczyna się spadek 1 : 114, tak że przy brzegu szyny są zaledwie 6 do 7 metrów nad poziomem rzeki.

Największą trudność w całej budowie sprawiało fundowanie filarów, grunt bowiem nie jest jednostajny; owszem można powiedzieć, że wszystkie rodzaje od skały do piasku i gliny są zastąpione, tak iż fundamenty niemal co piątego filaru innym systemem zakładane być musiały. Po większej części użyto żelaznych caissonów, których ściany przy obciążaniu mularską robotą z wierzchu pneumatycznym sposobem zagłębiano na 6 do 8 metrów pod łożysko. Dalsza część każdego filaru składa się z dwóch cylindrów żelaznych nad powierzchnią wody dopiero z sobą połączonych. — Ciężar zużytego żelaza i stali (nie rachując betonu, granitu itd.) wynosi 25 milj. kilogr. W znacznej części dało się jednak użyć materjału z dawnego zawalonego mostu, tak że koszta niewiele przenoszą 15 milj. franków.

O wiele jednak więcej uderza śmiałością i oryginalnością konstrukcji drugi most, także tej samej *North British Railway* nad zatoką Fohrt, będący już prawie na ukończeniu.

Rozpiętość [illegible] głównych otworów [illegible] pół kilometra, jest [illegible] jak owego słynnego mostu wiszącego między Nowym Jorkiem a Brooklynem. Budowę i to także spowodowała nadzieja większych finansowych korzyści, dotychczas bowiem tę wąską lecz długą zatokę kolej nadzwyczaj dalekim łukiem okrążać musiała.

Pierwszy projekt powstał w roku 1880. Miał to być wiadukt prawie 22 kilometry długości, którego część środkową stanowiłby most o 29 otworach, dwa między niemi miałyby po 488 metrów rozpiętości, konstrukcji podobnej do wzmiankowanego brooklyńskiego mostu. Nim się jednak na budowę zdecydowano, podał inżynier Fowler inny projekt. Otwór środkowy byłby miał blisko kilometra, bo 915 metrów rozpiętości. Samo zużyte żelazo ważyłoby 45.000 ton, a koszta wyniosłyby około 32.5 miljonów franków, z czego na fundamenta 7.5 miljonów wypadało. Oprócz tego z obu ston były potrzebne wiadukty po 800 m. długości. Bezpośrednio potem nadesłał ten sam Fowler wspólnie z inżynierem Bakerem jeszcze jeden projekt, według którego ostatecznie budowę mostu rozpoczęto.

W równej od obu brzegów odległości leży w zatoce wysepka Inchgarrie. Na niej spoczywa filar główny z czterech na 82 metry od siebie oddalonych słupów złożony. Oba zewnętrzne podobne co do konstrukcji filary są od środkowego po 518 m. oddalone. Dalej z obu stron można już było użyć zwykłych rozpiętości, konstrukcja więc tych dalszych części nie przedstawia już nic osobliwego. Z każdego z tych głównych filarów rozchodzą się na obie strony kształt konsol mające dźwigary, każdy na 208 metrów długi. Pozostaje więc między końcami tych dźwigarów jeszcze przestrzeń 102 m. Zamyka ją most kratowy paraboliczny, na końcach tych olbrzymich konsol wsparty. Musimy więc sobie wyobrazić wychodzące z każdego filaru jakby dwa ogromne ramiona podtrzymujące osobno zbudowany stumetrowy most.

Łatwo pojąć jak potężne tu działają siły i jakie wywołują napięcia. To też wysokość kratowego dźwigaru wynosi przy nasadzie 100.6 m. Filary więc, a raczej olbrzymie wieże za filary służące wznoszą się 106 m. po nad powierzchnię wody (wieża marjacka w Krakowie ma 73 m. wysokości). Ciężar samego tylko żelaza wynosi 45.000 ton; to też fundamenta każdego z czterech słupów jeden filar tworzących mają po 17 m. średnicy i są zrobione z bloków twardego piaskowca i granitu, cementem w jedną bryłę spojonych. Szyny leżą 45 m. nad wodą. — Wykonania podjęła się firma „Tancred, Arrold et Comp.“ za ryczałtową sumę 40 miljonów franków.

Dziś miejsce budowy przedtem puste wygląda jak miasteczko. Powstały domy mieszkalne dla 3500 robotników przy budowie zajętych. Huty żelazne umyślnie postawione dostarczają wyborowego materjału, który także na miejscu w specjalnie założonych warsztatach jest obrabiany. Wiele maszyn w tym tylko celu skonstruowanych przewyższa ogromem i siłą maszyny, które pracują w fabrykach długie już lata istniejących; np. prasa hydrauliczna do zginania płyt stalowych, z siłą odpowiadającą 1600 tonn.

Budowa miała być już przeszłego roku skończona. Z powodu jednak nieprzewidzianych trudności przeciągnęła się dłużej. Dziś główne części są już nawet zmontowane; nie ulega więc wątpliwości, że w przyszłym roku most ten dla ruchu kolejowego otwartym zostanie.

— **Reklama w Ameryce.** Dewizą amerykańskich kupców i przemysłowców jest zwrócić na siebie powszechną uwagę. Reklama jest u nich niejako osobną umiejętnością i doszli w tym względzie do takiej doskonałości, iż wyrównać nie podobna zręczności ich i oryginalności w układaniu i rozpowszechnianiu sensacyjnych afiszów i inseratów.

Przyjaciele przyrody, pięknych widoków, gęstych lasów nie mogą się dość naskarżyć na praktyczny zmysł Amerykanów, wywieszających swe anonse po górach i drzewach, uroczych chatkach, ukrytych w gęstwinie, i łodziach, kursujących po rzekach.

Przemysł ten kwitnie jeszcze bardziej w miastach. Trotuary, kamienice, omnibusy, tramwaje, wszystko służyć musi celom reklamy.

Na rogu ulicy wystawa szewca zdumiewa przechodnia butem długości 20 stóp; przechodzącego koło trafiki zatrzymuje murzyn olbrzymi w jaskrawe ubrany szaty; przejeżdża wóz środkiem gościńca a na nim stoi para murzynów bijąca bezustannie w dzwon niezwykłych rozmiarów, noszący dewizę swego właściciela, krawca.

Reklama jest też powodem waśni srogich między jej apostołami, co najmniej zaś pobudza współzawodników do coraz nowych i coraz szaleńszych wymysłów.

I tak ściągnął szaleniec pewien tłumy publiczności na brzeg rzeki Mississippi, w którą się rzucił z pobliskiego mostu. Wyciągają go z wody. Ale jakież zdumienie ogólne, gdy spostrzeżono, iż całe jego ubranie stanowił olbrzymi plakat owinięty naokoło jego ciała. Ajenci przedsiębiorczego szefa samobójcy „dla reklamy“ rozdawali równocześnie anonse zgromadzonej publiczności.

Do szczytu jednak reklamy doprowadził pewien aptekarz w Filadelfji: wzniósł się bowiem balonem w powietrze i rozrzucał w formie deszczu, plakaty po mieście zalecające pigułki i maście.

— **Jak chwytać osy?** Jedno z najpoważniejszych naukowych pism angielskich „Science“ zamieściło niedawno temu w pewnym artykule nawiasem rzucone pytanie korespondenta z prowincji: „jaki być może powód rozpowszechnionego w jego okolicy mniemania, jakoby osy i pszczoły można schwytać bezkarnie gołą ręką, bez niebezpieczeństwa ukłucia, jeżeli się zachowa tę ostrożność, aby przy chwytaniu wstrzymać w sobie oddech.“ Pytanie to wywołało odpowiedź z kilku stron jednocześnie od prenumeratorów pisma, osób godnych wiary, w których ci przeczą w sposób najbardziej stanowczy, jakoby wspomnione mniemanie ludowe było przesądem i zapewniają, że co się ós tyczy, jest ono oparte na najniewątpliwszym fakcie. Zaręczają, iż wiele set razy stwierdzali osobiście to doświadczenie i nieraz kilka tuzinów os naraz trzymali w dłoni, nie doznawszy ani razu ukłucia. Z pszczołami i szerszeniami doświadczenie im się nie udawało.

Część ekonomiczna.

= **Wiosenne zasiewy.** Z wielu okolic wschodniej Galicji otrzymujemy wiadomości o prawie już pokończonych zasiewach wiosennych. Sprzyjały temu szybkie oschnięcie roli, która w tym roku nadzwyczajnie dobrze i pulchnie dała się uprawić, i od pierwszych dni Wielkiego tygodnia stale sprzyjająca pogoda. Do dziś jednak rola nie pozbyła się zamrozi zimowej w głębszych warstwach, a to jest powodem, że zrobione posiewy kiełkują bardzo zwolna; a kiełki są nikłe i bezbarwne. Przyczynia się do tego w wielu okolicach np. na Pokuciu brak wilgoci w roli i od nastania wiosny panująca posucha. W końcu zeszłego tygodnia spadłe śniegi dały rolom trochę wilgoci, lecz oziębiając je i sprowadzając ogólne obniżenie temperatury — nie dopomogły do ożywienia się wegetacji.

Za to korzystnie oddziałały na posiewy jesienne, które pod wpływem zimnych wiatrów zao[illegible] i straciły swój jaskrawy, [illegible] zielony kolor.

Gdzieniegdzie na [illegible] położeniach i przepuszczalnem podglebiu rozpoczęto już uprawę pod kartofle, ale ostrożni, doświadczeni gospodarze zwlekać będą z sadzeniem do czasu lepszego ogrzania się roli.

W ogóle dają się słyszeć skargi na brak robotnika. Jest to piosnka, powtarzająca się co roku kiedy nasz lud nie cierpie głodu, to nawet chociażby po wyższych cenach nie chętnie idzie na robotę.

= **Węgiersko-galicyjska kolej.** W węgierskiem ministerstwie komunikacji odbyła się temi dniami narada z przedstawicielami kilku kolei, między innemi węgiersko-galicyjskiej w sprawie ułożenia drugiego toru. Uchwalono przystąpić jak najrychlej do zbudowania drugiego toru.

Według *N. Fr. Presse* ma być już rzeczą pewną: że linja węgiersko-galicyjskiej kolei zostanie wziętą pod zarząd państwowy, a to na podstawie tak zwanej ustawy sekwestracyjnej, obowiązującej zarówno w Austrji jak w Węgrzech. Natomiast bezzasadną jest pogłoska o upaństwowieniu tej linji. Obecnie toczą się rokowania między obu rządami celem uporządkowania szeregu kwestji, jakie nasuną się skutkiem rozdziału ruchu na austrjackiej i węgierskiej linji. Linja galicyjska, począwszy od Przemyśla aż do granicy Galicji wynosi 148 kilometrów; linje węgierskie od granicy Galicji do St. Michalyi 126 km.

= **Kolej lokalna Złoczów-Podhajce.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pewne konsorcjum stara się o przedwstępną koncesję na budowę lokalnej kolei ze Złoczowa na Pomorzany, Brzeżany do Podhajec.

Byłabyto linja około 80 kilometrów długości, łącząca handlowe a obecnie z żadną koleją niepołączone miasteczko Brzeżany z koleją Karola Ludwika i przecinająca bardzo żyzną część naszego Podola, a wreszcie dotykałaby obszaru kilkadziesiąt tysięcy morgowego dębowych lasów, które przeszedłszy już wiek rębności, dla braku komunikacji dotąd nabywcy nie znajdowały.

W tym projekcie dziwić może to tylko, że budować się mająca linja nie ma być doprowadzoną o kilkanaście kilometrów dalej z Podhajec do Monasterzysk, przez co łączyłaby linję kolei Husiatyn-Stanisławów z linją Lwów-Tarnopol i o połowę skracałaby drogę między Stanisławowem a Brodami.

Wiedeń 11 kwietnia.

Mdłe i ostrożne usposobienie naszej giełdy z wczoraj i z kilku dni poprzednich, a obok tego zaufanie, że chwilowa stagnacja na giełdach berlińskiej i paryskiej wnet ustąpi przed żwawszą spekulacją, stanowiły prognozę dla dnia dzisiejszego. Więc przy otwarciu giełdy otrzymane niepomyślne wieści o kanclerskiem przesileniu i o boulangerjadzie we Francji były tylko podnietą dla wytrawnych kulisjerów do czynienia zakupów po niższych kursach.

Wnet potem sygnalizowana mowa Salisbury'ego o silnie pokojowym kolorycie, wiadomość o dwugodzinnej konferencji cesarzowej Wiktorji z ks. Bismarkiem i rzekomy list carowej, przyzwalający na małżeństwo Battenberga, rozpogodziły horyzont giełdowy o tyle, że utrzymały się w końcu notowania wczorajsze, z drobnemi stratami u prawie wszystkich akcyj transportowych, a z podwyżkami u rent i prjorytetów.

Daje to charakterystyczny dowód, że kapitał prywatny stale poszukuje bezpiecznych lokacyj, nie odstraszając się wyższym kursem papierów, który swoim popytem sam poniekąd stwarza — ale rozsądnie stroni od niepewnych inwestycyj w papierach spekulacyjnych.

Do liczby tych nie można zaliczyć akcyj kolejowych galicyjskich. Zapowiedziane dywidendy z kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej z każdym dniem podnoszą ich kursa, a ruch w nich bywa ożywiony.

Słabsza tendencja giełd zachodnich oddziałała przygnębiająco na giełdę wieczorną i sprowadziła — przy zupełnym braku ruchu — niższe notowania. — Oto one;

Kredyty austrjackie 271·20, węgierskie 273 25, anglobanki 103·50, uniony 191·50, bankvereiny 87 50, laenderbanki 202 50, ludwiki 195 50, czerniowieckie 216·50, renta wspólna 78 60, srebrna 81·10, złota austrjacka 110·90, 5% papierowa 93 30, złota węgierska 97·85, 5% papierowa 85·40. Rubel 1·05¼ — 1·05¾, na ultimo kwietnia 1·05¼ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 13 kwietnia (pryw.) *) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego po długiej jeneralnej debacie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej nad projektem rządowym nowej ustawy gorzelnianej i nad wnioskami spirytusowej komisji Koła. Po tej uchwale rozpoczęła się dyskusja nad pierwszym wnioskiem komisji, dążącym do zatrzymania systemu ryczałtowego. — Z powodu spóźnionej pory odroczono debatę do dzisiaj.

Budapeszt 13 kwietnia. Komisja finansowa obradowała nad podatkiem spirytusowym. Tisza podniósł, że celem przedłożenia jest z jednej strony osiągnięcie wyższych dochodów państwowych, z drugiej ubezpieczenie produkcji spirytusu. Na podstawie orzeczenia ankiety złożonej z producentów, przyjął rząd system przedłożony jako najbardziej odpowiedni. Rząd nie mógłby przychylić się do zmian dotyczących stopy podatkowej oraz kwoty kontyngentu. W ogóle byłoby do życzenia, ażeby liczba wszelkich innych poprawek była jak najmniejszą.

Po dłuższej debacie przyjęła komisja projekt w ogólnej dyskusji, zaś dzień rozpraw szczegółowych oznaczy Tisza w porozumieniu z prezesem komisji.

Paryż 13 kwietnia. Deputowani Laguerre Vergoin, Susini, Laur, Leherisse i Michelin wystosowali manifest do wyborców departamentu du Nord, w którym protestują przeciw użytym przez rząd środkom policyjnym i innym manewrom rządowym w celu zapobieżenia wyborowi Boulangera. Oświadczają dalej, że Boulanger jest republikaninem i że wstąpi do parlamentu, ażeby działać w myśl programu rzetelnych demokratycznych reform i bronić Republiki francuskiej.

Jakiś warjat strzelił wczoraj trzy razy z rewolweru do krat pałacu Elizejskiego. Indywiduum to aresztowane oświadczyło, że chciało zwrócić uwagę Carnota na swoje nieszczęście.

Kolonja 13 kwietnia. Do *Koelnische Ztg.* donoszą z Berlina: Rozmowa Bismarka z cesarzową oraz raport jaki Bismark złożył cesarzowi onegdaj odniosły ten skutek, że kryzis kanclerska na razie weszła w stadjum zawieszenia i że zaostrzenie jej jest na razie stanowczo wykluczone.

Berlin 13 kwietnia. *Norddeutscherka* donosi, że z powodu zwężenia się przewodu oddechowego u cesarza, musiano zmienić rurkę. Wczoraj wieczorem założył dr. Bergmann cesarzowi nową rurkę. Ogólny stan zdrowia cesarza nie ucierpiał nic na tem, jednakże cesarz pozostał przez cały dzień w łóżku.

Norddeutscherka odpierając podejrzenia rzucane przez [illegible] na kanclerza, [illegible] wiada, że cesarz nie ułatwia kanclerzowi [illegible], gdyby kanclerz chciał utrzymać się na swem stanowisku, zaparł się swych własnych przekonań.

Florencja 13 kwietnia. *Corriere Italiano* potwierdza pogłoskę, iż don Pedro cesarz Brazylji z powodu podeszłego wieku i niepomyślnego stanu zdrowia, które nie pozwala mu w Brazylji dalej przebywać, zrzeknie się z tronu na rzecz swej córki i osiądzie na stałe we Florencji.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 kwietnia 1888.

Hotel Angielski: P. p.: T. Bogdanowicz z Leszczawy górnej. F. Kopstein z Wiednia. J. Wesner z Wiednia. E. Szroetter z Czerniowiec. H. Pelz z Koszyłowiec. A. Blum z Łopatyna.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 13 kwietnia. Godzina 11 minut 55. Renta wspólna papierowa 78 35 Renta wspólna srebrna 80·65 Renta 4% złota 110 75 Renta 5% papierowa 93·05 Akcje banku austro-węgierskiego 863 — Akcje austrjackie kredytowe 270·10. Funty szterlingi 126.80 Napoleondory 10·03½. Marki niemieckie 62·30·—

Z zbożowych targów.

13 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5.95—6 80	5.90—6.60	5 60—6 50	6.—6.75
Żyto	4.— 4.65	4.—4.45	4.—4.25	4.30—4.80
Jęczmień	3.80—6.—	4.—5.—	3.80—4.20	4.2—5.25
Owies	4 30—4.7	4 10—4.50	3.75—4.50	3.50—3 90
Groch	— 9.50	4.—9.—	5.— 9.—	4.80 8.50
Wyka	4.50 5.2	3.85—4.5	4.50—5.—	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·7	9.—10.—
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	25 —40.—	22 —38.—	20.—35.—	20.—36.—
Konic. biała	40.—48.—	14 —36.—	20.—34.—	33.—46.—
Konic. szwed.	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 13 kwietnia. Pszenica 7·41 do 7·52 na jesień 7·68 do —·—. Żyto 5·86 do 5·90, na jesień 6·10 do —·— Owies 5·53 do 5·59, na jesień 5·87 do —·—. Okowita 26.—— do 25·12·½ **Peszt** 13 kwietnia. Pszenica 7·12 do 7.14, na jesień 7·41 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies 5·12 do 5 14, na jesień 5·46 do —·—. Okowita 24·25 do 25·—. **Berlin** 13 kwietnia. Pszenica 172 75 do — —, na jesień 177·50, Żyto 118 — do 125 25 na jesień 130·75. Owies 117·75, do 121·50 na jesień — — Okowita 31·25. do —·—, na jesień 34·25.

Lwów. Z Izby handlowej. 13 kwietnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	200 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	219 —
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	279 —	284 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	96 15	97 40
„ „ „ 5 „ prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4½% w, a.	91 —	92 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 50	100 60
„ „ „ 4 „ „ „	— —	88 —
„ „ „ 4½% „	92 25	93 25

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ 1883 4½% „	88 —	89 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·04¾	1·06¾
100 marek niemieckich	62.—	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.85	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.85	**9.29**	

Ze Lwowa odchodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	pociąg lokalny
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

23)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła
N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

Gdy przyniesiono nakrycie, Stella, sama nalawszy filiżankę ożywczego płynu, podała ją wybladłej dziewczynie, która wyglądała tak, jakby ją dobroć pani zamku upokorzyła, jakby budziła w sercu jej wyrzuty sumienia.

— Gdybym mogła przeczuć, — wyszeptała raz do siebie, — nawet on nie byłby mnie do podobnej nakłonił próby. Przestraszone siwe jej oczy nie opuszczały równocześnie ani na chwilę Stelli, napawając się widokiem majestatycznych, harmonijnych jej ruchów, klasycznej urody i splotów kruczych, tak dobrze odbijających od lśniących draperyj pluszu i delikatnych, zdobiących go [illegible]onek.

A teraz, — rozpoczęła Stella, zajmując dawne miejsce i pijąc także herbatę, dla tem większego ośmielenia gościa, — czy możesz mi pani powiedzieć, czego sobie życzysz ode mnie? Zapomnij o wszystkiem, a staraj się tylko pamiętać, iż mówisz do równej ci wiekiem, młodej dziewczyny, która z całych sił pragnie dopomódz ci czemkolwiek.

Mówiła z łagodną powagą, słabość bowiem i brak odwagi ze strony ubogiej artystki wzruszyły ją do głębi.

— Jaka pani jesteś dobra! — brzmiała pełna wdzięczności odpowiedź miss Courtenay. — Tak dobra, iż przez samę delikatność nie powinnabym nadużywać twych względów.

— Przeciwnie, masz pani do nich prawo; poczuwając się też do obowiązku przyjścia ci z pomocą, nadmieniam, iż uczynię to chętnie.

— Prawo? — powtórzyła, udając zdumienie, — a to z jakiej przyczyny? Wszak nieprzebyta dzieli nas przepaść?

Oczy jej wszakże nie mogły wytrzymać spojrzenia miss Hatton i opadły, jakby własną zawstydzone dwulicowością.

— Tej nie potrzebujemy roztrząsać, objaśniła Stella z odcieniem chłodu w głosie. — Niech pani wystarczy zapewnienie z mej strony, iż masz prawo żądać pomocy, i że ja z całą stwierdzam je świadomością. A teraz, zechciej mnie objaśnić nareszcie, w czem użyteczną ci być mogę?

Ruchliwe, siwe oczy miss Courtenay, zatrzymały się przez chwilę na rysach Stelli.

— Mam matkę staruszkę, — wyrzekła zcicha, — której wiek i choroba nie pozwalają już występować na scenie, zmuszona jestem zarabiać na nas obiedwie, i...

Zatrzymała się, patrząc wymownie w piękne oblicze miss Hatton, która, wzruszona i blada, niepewną nieco dłonią odsunęła w tej chwili filiżankę z herbatą.

— Potrzebujesz pani pomocy, — uzupełniła szybko. — Ależ i owszem, z największą ci jej udzielę przyjemnością.

— Nie, — zaprzeczyła młoda aktorka. — Nie sądź pani, iż proszę o jałmużnę! Jesteśmy wprawdzie ubogie, ale nie znamy, co to nędza. Przyszłam prosić nie o wsparcie, lecz o poparcie. W następny czwartek przypada mój benefis; wszak wiesz, co znaczy benefis, miss Hatton?

— Och, bezwątpienia, — przyznała szybko.

— W takim razie pojmiesz pani również, ile zależy mi na pociągnięciu lepszej publiczności do teatru, — ciągnęła miss Courtenay żywo. — Gdybyś więc pani raczyła wyrobić mi protekcją lorda Elsdale, i...

— Chodzi o wzięcie biletów? Ależ i owszem. Jestem pewna, iż nie będzie miał nic przeciwko temu.

— Och, bilety, to rzecz małej wagi; idzie mi też głównie o to, aby jego lordowska mość pozwoliła ogłosić, że całe przedstawienie cieszy się jego opieką, i że pani ukażesz się na niem. Jestem pewna, iż publiczność rozchwyta wtedy wszystkie miejsca, choćby dla tego, aby ciebie zobaczyć, miss Hatton.

— Sądzę, że mylnie przyznajesz mi pani siłę przyciągającą, — zaprzeczyła Stella z uśmiechem. — W każdym razie, muszę zapytać hrabiego, czy zechce przystać na propozycją podobną. Mamy w tej chwili dużo osób przyjezdnych w zamku, nie wiem zaś, o ile gościom naszym, miłą byłaby wycieczka do Stourton.

— Wszak postarasz się pani, — ciągnęła miss Courtenay żywo, — nakłonić jego lordowską mość, aby ci pozwolił być obecną na przedstawieniu? O, przebacz mi to pozorne natręctwo ale...

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, — zapewniła Stella, opuszczając pokój.

Młoda artystka osunęła się napowrót na zajmowany przedtem fotel:

— Nie, to niepodobna, — wyszeptała, odrzucając z bladych rysów czarny, przysłaniający je welon. — Musiał się pomylić chyba. Wygląda jak królowa, a jednak — tu ręka jej sięgnęła po list, ukryty na piersiach, — a jednak nie mogę wątpić.. to jego pismo, koperta zaś najwyraźniej do miss Hatton zaadresowana.

Schowawszy szybko bilecik, zaczęła ciekawie rozglądać się po pokoju, śledząc okiem, pełnem zawiści, zbytek, roztaczający się dokoła, porównywając ubogą swą sukienkę, odbitą w jednem z wielkich zwierciadeł, ze wspaniałą, w aksamity strojną, postacią Stelli. Wtem szelest jedwabiu na kamiennych płytach przedsionka uprzedził ją o powrocie pani zamku, i miss Courtenay w jednej chwili na dawne powróciła miejsce.

Rysy Stelli uśmiechem zadowolnienia jaśniały:

— Hrabia Elsdale'u bardzo chętnie zezwala na użycie swego imienia, jeżeli ono może się tylko stać pani użytecznem, — objaśniła uprzejmie. — Jakkolwiek zaś, sam nie może być obecnym na przedstawieniu, niemniej nie ma nic przeciwko temu, abym ja wraz z naszemi gośćmi uczestniczyła w benefisie pani. Jutro więc mr. Sinclair pojedzie zamówić bilety.

— I ukażesz się naprawdę, miss Hatton? — nalegała aktorka żywo.

— Możesz pani z pewnością liczyć na mnie.

— Dziękuję.

— Jaką sztukę obrałaś sobie, miss Courtenay?

— *Damę z Lyonu.*

— Bardzo się cieszę; należy ona bowiem do ulubionych dzieł moich, — zauważyła miss Hatton, poczem dodała uprzejmie: — Kazałam zaprządz do powozu i odwieźć panią do Stourton. A może chciałabyś zawieźć swej matce trochę kwiatów z Elsdale'u?

Przeszły do leżącej obok oranżerji, gdzie Stella, dopytując się łagodnie o chorą matkę aktorki, i ujęta cierpieniami tej, w dziedzinie tylko wyobraźni istniejącej staruszki, zebrawszy pęk roślin zbytkownych, podała je ubogiej artystce. Zdawało jej się, iż ten sposób spłaca dług względem własnej swej matki, która przecież była aktorką także. Miss Courtenay musiała również być dobrocią tą wzruszona, w zakłopotaniu bowiem nie dostrzegła widocznie wyciągniętej na pożegnanie rączki Stelli Hatton, która pomimo tego poleciła ją starannie opiece służby i do domu odwieźć kazała.

Gdy zamyślona, z mimowolnym wyrazem smutku w pięknych źrenicach, miss Hatton powróciła wreszcie do salonu, srebrny samowar wrzał już na stole, myśliwi zaś, zgromadzeni dookoła ognia kominkowego, gawędzili wesoło z paniami, których jasne suknie odbijały malowniczo od niziutkich, ciemnych foteli.

Lord Keith ujrzał ją pierwszy, a gorące powitanie, wyczytane w szafirowych jego oczach, czarownym rumieńcem opromieniło lica Stelli, serce jej o żywsze przyprawiając tętno.

— Gdzież się ukrywałaś *cara mia?* — zapytała drobna, ładna brunetka, przechylona niedbale na poduszkach wschodniej ottomanki i zbrojna w olbrzymi, czerwony wachlarz. — Zaczynaliśmy mniemać, że zapomniałaś dziś o nas?

— Miałam gościa, który mi zajął chwilę czasu, — objaśniła Stella z uśmiechem, gospodarząc wśród przygotowanej na bocznym stoliku zastawy do herbaty.

— Jakiś gość tajemniczy? — badała lady Róża Darley, uśmiechając się ponad szkarłatnym wachlarzem do przyjaciółki.

— Och, nie! raczej interesant, któremu musiałam w waszem imieniu uczynić małą obietnicę.

— Obietnicę? O, to coś ciekawego, — zauważył młody człowiek o minie i ruchach wojskowych, dopomagający Stelli w rozlewaniu herbaty. — A czy wolno wiedzieć, miss Hatton, na czem przyrzeczenie twe polega?

— Rozporządziłam waszemi losami, w sposób, za który pewno nie będziesz mi pan wdzięczny, — objaśniła, podając mu filiżankę, przeznaczoną dla lady Róży.

— Zaczyna mnie to zaciekawiać, — odezwała się wysmukła blondynka, wsparta niedbale o wysoką, rzeźbioną poręcz dębowego krzesełka, — i przestraszać, — dodała, blednąc lekko na widok tkliwego spojrzenia, z jakiem lord Keith śledził ruchy Stelli.

— Obawa zupełnie tu jest zbyteczną, — zapewniła miss Hatton, patrząc na nią ponad trzymanym w ręku herbatnikiem. — Przyrzekłam poprostu zaopiekować się przedstawieniem dramatycznem w *Teatrze Królewskim* w Stourton.

— O! zaopiekować się tylko, — powtórzyła Blanka Herrick niedbale. — To poprostu ogranicza się do wzięcia kilku lóż, nie prawdaż?

— Niestety, na ten raz chodzi także o naszę obecność. Zapewniłam, iż będę sama w teatrze, a mam nadzieję, że część z was przynajmniej towarzyszyć mi zechce.

Blanka Herrick podniosła białe rączki z wymownym ruchem przestrachu.

— Teatr w Stourton, — zawołała wzgardliwie. — Ależ, droga Stello, skąd ci przyszło zsyłać na nas takie srogie umartwienie?

— Umartwienie? — podjęła lady Róża. — Bynajmniej! Co do mnie, jestem całym projektem szczerze zachwycona. Powiedz nam tylko, Stello, co będą grali i kiedy?

— *Damę z Lyonu,* — brzmiała odpowiedź. — Dnia nie umiem oznaczyć, wiem jednak, iż przedstawienie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

— *Damę z Lyonu?* — powtórzyła Blanka Herrick, — pijąc zwolna herbatę. — Nie, Stello, siła przyjaźni nie sięga tak daleko; wątpię też, abyś mogła żądać od nas podobnego poświęcenia.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

LESNIK egzaminowany, 32 lat z nieprzerwaną 14letnią praktyką w największych dobrach w Galicji w równinach i górach, posiadający chlubne świadectwa z zarządu większemi lasami, mogący mieć polecenia wysoko położonych osób, — z powodu sprzedaży dóbr gdzie obecnie pozostaje, pragnie otrzymać posadę wciągu b. r. choćby nie z wielkiem wynagrodzeniem, lecz z zapewnieniem dłuższego pobytu — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Szanowna Administracja „Przeglądu."

Buljon wydoskonalony własnego wyrobu podwójnie mocny poleca zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. Nr. OO. Z truflami z samej zwierzyny i drobiu 7 zł. 50 ct. kilo. Nr. I. Z samej zwierzyny i drobiu 6 zł. 50 ct Nr. II. Z wołowiny, cielęciny, drobiu i zwierzyny z jarzynami po 5 zł. 50 ct. Odwrotną pocztą wysełki uskutecznia się. W handlach wszystkie te gatunki znacznie drożej sprzedają.

Magazyn A. Faliszewskiego w Przemyślu poleca w wielkim wyborze trumny metalowe z blachy stalowej, są takowe z najlepszego materjału, a obok tego, że są bardzo trwałe gdyż się zupełnie niezaginają, odznaczają się jeszcze wspaniałem wykończeniem, naśladująo marmur czarny i biały. Poleca także w wielkim wyborze Wieńce grobowe z kwiatów sztucznych od kr. 70 do zł. 10 za sztukę.

Realność we Lwowie, ulica Szeptyckiego l. 15. składająca się z 2 domów parterowych, pięknego ogrodu i dużego placu pod budowę do sprzedania z powodu wyjazdu. Gotówką potrzeba tylko 5.000 zł.

FOLWARK w powiecie Kołomyjskim przy kolei w dobrej glebie z dobremi budynkami i propinacją, obejmujący 300 mrg. roli i 180 mrg. lasu jest z wolnej ręki razem lub częściowo do sprzedania, a ktoby się obowiązał częściowo rozprzedać, temu ofiaruję 2400 złr. wa. Bliższe wyjaśnienia udziela Wny Paweł Asłan w Kotowie poczta Brzeżany.

„Ktoby miał w większej ilości drzewa osikowego (Espenholz) do zbycia, raczy zgłosić się pod adresem **ABC.** Chyrów dworzec"

Zakład bronzowniczy Alex Piecha w Sanoku wykonuje wszelkie roboty kościelne i cerkiewne. Stare zużyte naczynia przyjmuje do srebrzenia i złocenia.

Poszukuje się różnych kloców dębowych bez sęków na 4 m. długich, a 52 cm średnicy mających; również **progów sosnowych** na 2·50 m. długich, 16 cm. wysokich, a 25 cm u dołu, a 16 cm. szerokich w górze. **Zgłoszenia przyjmuje** Sakowicz poczta Czortków.

Kucharz biegły w zawodzie kucharskim żonaty, mogący się wykazać dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia zaraz. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować: Józef Gorecki — Grzymałów.

Ktoby znał sierotę dziewczynkę od 9 do 12 lat z niższej klasy ale zupełną sierotę, to takową przyjęłabym pod opiekę. Adres G. T. M. poste restante Ottynia.

W oborze zarodowej rasy bydła Kuhland w Jasionce pod Rzeszowem jest do sprzedania 4 jałówek cielnych, 2 wycielone pełnej krwi po 35 ct. za kilo wagi żywej. Są również bujaczki po 45 ct. za kilo. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.